Nr. 100 Kraków, Środa dnia 3 Maja 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Aresztowania warszawskie.

W miarę, jak się wyjaśnia sprawa aresztowań warszawskich, które spadły nakształt gromu na społeczeństwo stolicy naszej ziemi, nabieramy zwolna przekonania, że nieszczęścia, które nawiedziły znów kilka rodzin polskich, jakkolwiek są niezawodnie w zarodku wynikiem dzikiej nienawiści sfer rządzących do żywiołu polskiego i ostatecznym skutkiem knutych ze złą wiarą machinacyj jadowitej jaszczurki, mszczącej się za usunięcie jej z urzędu kuratora okręgu naukowego Warszawy, to jednak przez bezpośredni swój powód łączą się one w związek z działaniem innych wrogich naszemu społeczeństwu żywiołów. Coraz bardziej stanowczo sformułować wolno oskarżenie, według którego odpowiedzialność za ten nowy cios godzący w Warszawę. ciąży na sumieniu organizacji socjalno-demokratycznej.

Przypatrzmy się osobom aresztowanych. Pierwszy z pomiędzy nich, redaktor Nowodworski, od pierwszej chwili objęcia redakcji *Kurjera Warszawskiego* uważany za redaktora *in partibus infidelium*, nie był nigdy dziennikarzem ni publicystą, nie należał też nigdy do ludzi, odgrywających jakąkolwiek wybitniejszą, nie już polityczną, ale społeczną i towarzyską rolę w życiu Warszawy. Sumienny i pracowity adwokat, jako redaktor odznaczał się pedanterją i kompletnym brakiem rzutkości i przedsiębiorczości, miał raczej zamało popularności i wpływu, niż zadużo. Całą jego natura systematycznego, prawidłowego obywatela, musiała mieć wstręt do wszelkiego działania tajnego, konspiracyjnego, sprzecznego z ustawą, przez kogokolwiekby nawet ta ustawa została narzucona. Najlepszym dowodem dobrej wiary i czystego sumienia jest okoliczność, która rewidujących żandarmów wprawiła podobno w podziw: oto „kompromitujące“ papiery i listy, stanowiące jedyny materjał oskarżenia znajdowały się w teczce, starannie uporządkowanej i bynajmniej nieukrywanej. Nie przechowuje się tak papierów, z którychby się zamierzało zrobić jakiś niedozwolony i karygodny użytek.

Drugim aresztowanym jest były długoletni redaktor *Kurjera*, a obecnie jego petersburski korespondent, p. Fr. Olszewski; ten należy do typu ludzi, których jeszcze chyba nigdy nie widziały szeregi konspiratorów i intrygantów politycznych. Zręczny i rzutki dziennikarz, umiejący zbierać wiadomości, nie przebierający jednak w źródłach, z których się je czerpie, Olszewski jest typowym Warszawianinem, pełnym prawdziwej *joie de vivre;* czasy jego redaktorstwa przypadały na chwile, w których wytężano się, ażeby gnębić, podejrzywać, kontrolować wszystkich, którzy stali na jakiemkolwiek wybitniejszem stanowisku. W tych czasach właśnie, nawet Hurko, Jankuljo, Apuchtin i Brok, nigdy nie mieli sposobności zmarszczyć choćby brwi na p. Olszewskiego, zachowanie się jego i sposób myślenia nie nasunęły im ani cienia podejrzeń!... Olszewski był raczej zamało niezależnym, zanadto uległym, zamało odpornym dziennikarzem — i w kołach warszawskich właśnie z tego powodu spotykały go nieraz zarzuty... Okoliczności, wśród których usunął się z Warszawy, tem mniej pasowały go na szermierza czy męża zaufania jakichkolwiek politycznych intryg o antyrosyjskiem zabarwieniu. Zarzucają mu, jakoby były dowody, że on kupił do przepisania jakiś tajny dokument kancelarji carskiej! Czyż jest jednak na świecie dziennikarz-korespondent, któryby wyrzucił za drzwi człowieka przynoszącego mu poufny polityczny dokument, mogący zainteresować redakcję, choćby dla jej prywatnej tylko wiadomości? Z pewnością nie ma. Jeżeli Olszewski przepisał dokument i przesłał go redaktorowi naczelnemu, spełnił tylko to, co na jego miejscu byłby zrobił każdy prawdziwy dziennikarz, choćby nawet korespondował nie do *Kurjera*, ale do *Dziennika!* Gdzie tu jednak jest intryga polityczna, gdzie tu jest zbrodnia?

A wreszcie trzeci aresztowany! Delikatny, ostrożny, bojaźliwy, lojalny żydek-nakładca, robiący brylantowe interesy na wydawnictwach polskich! Na samo wspomnienie jakichkolwiek intryg przeciwko rządowi przechodzić go musiały ciarki dreszczu i wzburzenia! Jeżeli już nie co innego, to ten pierwszy i najważniejszy wzgląd, że wszelka nielojalność i nieprawidłowość wobec władz, narażała jego przemysłowo-wydawnicze spekulacje na szwank, na materjalną stratę, byłby dla niego decydującym, aby z przerażeniem cofnąć się przed każdym czynem, mogącym go w jakikolwiek sposób skompromitować... I taki człowiek miałby utrzymywać własnemi pieniędzmi tajne biuro wywiadowcze w celu dostarczania tajemnic państwa partjom rewolucyjnym! Jest to wprost nonsens, którego władze warszawskie tylko dlatego widzieć nie chcą, ponieważ przez czas śledztwa obiecują sobie grubo obłowić się łapówkami, wymuszonemi na wystraszonej rodzinie.

Na takich to trzech ludzi zrzucono w Petersburgu podejrzenie, jakoby oni pośredniczyli w dostarczeniu socjalistom londyńskim tekstu memorjału Imeretyńskiego, a to w tym celu, aby przez ogłoszenie tego memorjału wywołać wzburzenie ludności przeciwko rządowi i narodowi rosyjskiemu!! Ten wierutny nonsens byłby śmiesznym, gdyby nie druzgotał spokoju kilku rodzin, gdyby nie zagrażał swobodnemu rozwojowi prasy warszawskiej, gdyby nie był ponurą zapowiedzią nowej ery ucisku i prześladowań! Te zaś tragiczne skutki są jedynym owocem ogłoszenia owego memorjału, a doprawdy dowiedzieliśmy się z niego bardzo niewiele takich rzeczy, którychbyśmy instynktem nie przeczuwali. Ciężko zaś musimy zań teraz płacić. Nieproszona opieka organizacji socjalno-demokratycznej, schowanej bezpiecznie za londyńskim czy genewskim piecem i wchodzącej w konszachty ze zgrają rewolucjonistów petersburskich, wywołała w Warszawie świeżo bezrozumny i zgubny strejk studencki, a obecnie doprowadziła do rzucenia niesłusznych podejrzeń na prasę warszawską. Dokądże ta organizacja uzurpować sobie będzie bezczelnie prawo siania u nas nieszczęść? Plon złorzeczeń, jakie zewsząd na nią za to spaść muszą, zatamuje nakoniec, prędzej czy później tę zgubną i złowrogą działalność kilku szaleńców i kilku bezsumiennych karjerowiczów. Uwolnić się od nich, oto pierwsze i główne zadanie naszego społeczeństwa. Zanim przystąpimy do jakiejkolwiek dodatniej pracy na przyszłość, przedewszystkiem musimy — oczyścić własny dom.

Nowy zwrot na Filipinach.

Niespodziewane zwycięstwo oręża amerykańskiego pod Calumpit na archipelagu filipińskim okazało się natychmiast w strategicznych skutkach swych rozstrzygającem. Filipinosi popełnili błąd, że porzucając wypróbowaną swą taktykę, defenzywno-podjazdową, z główną częścią sił swych stawili w otwartem polu czoło regularnej armji amerykańskiej, której artylerja zwłaszcza miała pole do rozwinięcia całej swej skuteczności. Przyznać należy, że pozycja armji filipińskiej była nader silną i umiejętnie obwarowaną, że powstańcy przewyższali znacznie nieprzyjaciela liczbą i mieli nad nim przewagę dokładnej znajomości terenu, że wreszcie i oni dość liczną — ku zdumieniu Amerykanów — rozporządzali artylerją. Tem więcej podziwiać należy tę nieugiętą energję dowódców i wojsk Unji, oraz tę zuchwałą odwagę, której wyrazem jest przeprawa przez rzekę Bagbag i przepłynięcie rzeki Rio-Grande przez ochotników z pułkownikiem Funstonem, które to czyny zaliczyć należy do owych świetnych i zuchwałych epizodów wojennych w rodzaju akcji Hobsona pod Santiago de Cuba lub zdobycia Samo-Sierra w roku 1808.

We wtorek rano dywizja amerykańska jenerała Mac Arthura zaatakowała pierwsza nieprzyjaciela, przebywszy wśród gwałtownego ognia rzeczkę Bagbag, w której żołnierze miejscami musieli aż po szyję brodzić w wodzie. Za nią postępowała dywizja jenerała Wheaton wzdłuż polowej linji i kolejowej, którą posuwały się naprzód opancerzone wagony z szybkostrzelnemi działami. Działa te, nader zręcznie obsługiwane, zniszczyły szańce i zabudowania, obsadzone przez powstańców. Oryginalny ten pociąg z artylerją, ciągniony był zrazu przez woły, a gdy te wskutek szalonego upału padły, przez żołnierzy samych!

W środę rano dokonały brygady amerykańskie koncentracji, ostatnia połączyła się z Mac Arthurem i Wteatorem brygada jenerała Lawtona, która prawie bez odpoczynku przebyła 40 kilometrów w górskim terenie bez dróg, walcząc z nadludzkiemi trudnościami. Po dokonaniu taktycznego połączenia, celem operacyj było oszańcowane miasto Calumpit, klucz pozycyj wojsk Aguinalda. Pułki piechoty Kanzasi Montana zaatakowały południowe szańce miasta, poparte energicznym ogniem artylerji. Filipińska artylerja odpowiadała, ale niezręcznie i nieregularnie.

Powstańcy, którzy olbrzymie ponieśli straty, cofnęli się na północ za rzekę Rio-Grande, gdzie zajęli silnie obwarowaną pozycję, mając w ręku most drewniany. Rzeka jest w tamtem miejscu 100 metrów szeroka. Przednia straż amerykańska przybyła nad rzekę w czwartek.

W nocy z czwartku na piątek, przy pełnym blasku księżyca, postanowił pułkownik Fuston z wybranymi żołnierzami przepłynąć wpław przez rzekę, aby uderzyć we flankę nieprzyjaciela, skoro atak generalny od frontu okazał się niemożliwym. Fuston wybrał 120 dzielnych pływaczów, pomiędzy nimi kilku reporterów dziennikarskich, uzbrojonych tylko w rewolwery i rozpoczął tej samej nocy przygotowania do przeprawy, którą chciał uskutecznić o kilometr na wschód od mostu.

Szczekanie psa zwróciło nieszczęściem uwagę powstańców na t-n zamach, którzy zaraz na punkt zagrożony rzęsisty rozpoczęli ogień. Wobec tego trzeba było odczekać dnia następnego i wybrać inny, nieco dalej w górę położony, punkt przeprawy. Dwudziestu ludzi przepłynęło z samym pułkownikiem na czele rzekę, u której przeciwnego brzegu pozaczepiali liny, pocem spuszczono do wody trzy łódki, w których się przeprawiło kilka kompanij piechoty, ciągnąc łódki za liny. Nagłe ukazanie się tych wojsk w szańcach wywołało popłoch u powstańców, którzy schronili się w kierunku północnym za lasem, w porosłe trzęsawisko, rozciągające się tam na przestrzeni kilku mil.

W tym samym czasie wywiązała się zacięta walka pod Apalit, o 4 kilometry od Calumpit, między częścią dywizji Wheatona, a 2.000 powstańców.

Jak wiadomo, powstańcy wyparci kolejno ze swych pozycyj pod Calumpit i nad rzeką Rio-Grande, wysłali parlamentarjuszów, prosząc o zawieszenie broni. Aguinaldo przyrzekał poddać się z całą armją, jeżeli Stany Zjednoczone zadowolnią się protektoratem nad Filipinami. Pułkownik filipiński Arguelles, wysłany pomiędzy innymi w charakterze parlamentarjusza do obozu amerykańskiego, podziwiał niezrównaną odwagę wojsk Unji, a mianowicie przeforsowanie przeprawy rzeki Bagbag pod Calumpit przez dywizję Mac Arthura, oraz czyn pułkownika Fustona.

Tak więc w sytuacji na Filipinach nastąpił zwrot na korzyść Amerykanów. W skuteczność rokowań nie można ufać, bo jenerał Otis żąda bezwarunkowego poddania się, przyrzekając w zamian tylko pełną amnestję. Zresztą chce Otis energicznie wyzyskać ostatnie zwycięstwa i kontynuować operacje wzdłuż polowej linji kolejowej aż do San Fernando, położonego 3 mile geograficzne na północ od Calumpit, i to jeszcze w maju, przed nastaniem pory deszczowej. Zażądał także spiesznego nadesłania 7000 wojsk murzyńskich, jako odpowiedniejszych do gorącego klimatu podzwrotnikowego. Z San Francisco codziennie odchodzą ku Filipinom statki transportowe, z czego wynika, że ani rząd amerykański, ani jenerał Otis nie mają zamiaru zezwalać na zawieszenie broni, gdyż był to może tylko podstęp ze strony Aguinalda. Wojna pociągnie się dalej i może potrwać jeszcze długo, ale szanse powstańców znacznie się zmniejszyły, armja ich jest osłabiona liczebnie i zdemoralizowana. Uporczywie krąży, niepotwierdzona zresztą jeszcze, wiadomość, że cała brygada filipińskiego jenerała Lunas złożyła przed Jankesami broń.

W Zadarze.

Zadar, 19 kwietnia.

Obszerna stara bazylika o trzech nawach i płaskiem sklepieniu. Półmrok spada z góry na ołtarze, ławki, stalle, na posadzkę kamienną. Pęki białych i kolorowych promieni płyną w cichą przestrzeń kościoła przez witraże, ożywiają tchnieniem wiosny chłód kamiennych ścian. Kilka osób tylko w ogromnym kościele: przy trzech ołtarzach ciche msze. W tym mroku chodzę po świątyni, odczytuję napisy na grobowcach i pamiątkowych tablicach, wmurowanych w ściany przed wiekami, głośne nazwiska ludzi, wielkich ludzi — już zapomnianych. Czytam tu i owdzie po kilka słów, po kilka wierszy i odchodzę; myśl woła, każe iść naprzód, dalej, prędzej, każe zostawiać za sobą przeszłość walczącą słowem kamiennem z czasem i zapomnieniem... Potrzeba żyć własnem ciepłem, ruchem własnych myśli, wiarą we własne siły, czerpiąc zachętę do życia z martwych grobowców, pomników... zuikomości. Ołtarze i ich stopnie z marmuru, kolumny z marmuru trzymają łuki ścian dzielących świątynie na trzy nawy, marmur połyska wszędzie gdzie rzucisz okiem, nadając urok mocy cichemu pięknu Bożego domu. W presbyterjum wspaniałe stalle weneckiej roboty z piętnastego wieku (tak przynajmniej pisze Badeker). Przed stallami towarzystwo z czterech osób: dwóch mężczyzn i dwie kobiety odczytuje pilnie przewodnik. Anglicy sprawdzają widocznie, czy wizerunki proroków ze starego testamentu, umieszczone nad stallami, zgadzają się z numerowanym szeregiem ich nazwisk, wydrukowanym w czerwonej książeczce. Powstaje nawet spór między mężczyznami a kobietami i pierwsi utrzymują, że jeden z wizerunków przedstawia Eljasza, drogie, że Elizeusza, powołując się na okazałą łysinę. Jak się skończyła ta zajmująca rozprawa, nie wiem, zostawiłem bowiem Anglików z ich „nastrojem“, z którego najmniej był rad cicerone, stary kościelny, chciwie wyglądający swojego nastroju, jaki mu przyniesie chwila pożegnania z Anglikami. Wyszedłszy z katedry, błądzę uliczkami, zaglądam do sklepów, oglądam się za Kroatami i Kroatkami. Przechodząc koło jakiegoś starego budynku, którego z powodu ciemnoty uliczki, zobaczyć nawet zewnątrz nie mogłem, widzę w sieni tego domu starego człowieka, Włocha, zajętego przy pomocy małej dziewczyny fabrykacją makaronu na jakiejś skrzypiącej ręcznej maszynie. Włoch zbliżył się do mnie i przedstawił mi się jako odźwierny muzeum starożytności miasta Zadaru. Poszedłem za nim. Długim, wąskim korytarzem dostałem się przed wysoką bramę z żelaznej kraty, a za chwilę stałem w pośrodku wyniosłej, okrągłej kaplicy wspartej na kamiennych kolumnach, pełnej odłamków starych rzeźb, tablic grobowych, słupów, kapitelów, obrzeżonej u góry płaskorzeźbą, nakrytą okrągłą kopułą z kamienia. To dawny kościół *San Donato*, zbudowany w IX wieku z murów starorzymskiej świątyni Junony Augusty, która to świątynia wzniesiona została na cześć żony cesarza Augusta. Dziś w murach tych starych jest muzeum pamiątek, których pełno na ziemi Dalmatów. Po kamiennych schodach poszedłem na górny krużganek świątyni i tu mnóstwo zabytków przeszłości. W jednym rogu stoi z kamienia kuty w całości prawie zachowany ołtarz staro-chrześcijański. Dużo starorzymskich naczyń, dużo wyrobów ze szkła, żelaza, kości w oszklonych szafach, wiele zabytków nowszych z czasów rzeczypospolitej weneckiej i dosyć kurzu na tem wszystkiem, jak to często bywa w muzeach, w których już są stałe posady rządowych konserwatorów.

Kurz ten wieje chłodem i martwotą. A refleksje? Zawsze te same... „Byli przed nami, byli wielcy, potężni, ufni w siebie i dumni z potęgi swoich rozumów i uczuć, byli szczęśliwi i nędzni, weseli i smutni, mocni i słabi. I odeszli; a po nich odeszły jeszcze mnogie zastępy barbarzyńców, za któremi pójdziemy i my, zostawiając po sobie pamiątki i kurz... turystom przyszłych pokoleń.

Kiedy zstępowałem ze schodów, słyszałem za sobą echo moich własnych kroków rozbijające się w zalomach starej świątyni. Miałem przez chwilę uczucie jakgdybym zamącił ciszę snu drzemiącym tutaj ludzkim myślom i uczuciom, ścigał mnie jakiś obcy głos niby jęk trudu, znoju i gorących łez, z których zrodziły się te kamienne karty ludzkich dziejów.

Wyszedłszy, chodziłem znowu uliczkami, znowu wsłuchiwałem się w gwar życia i dnia i cieszyłem się blaskiem słońca. Spotkałem kilka razy moich Anglików, gdyż Zadar jest małem miastem zwłaszcza dla tych, którzy w niem bawią po to tylko, aby chodzić po ulicach i przypatrywać się ludziom a nie z konieczności np. celem zaciągnięcia pożyczki na hipotekę, przesłuchania w sądzie, lub uzyskania od podatkowych. Sądzę bowiem, że przy takich interesach wszystkie ulice na świecie mają potrójną długość a podwójną wysokość wszelkie schody i progi.

Zwiedziłem z kolei kościół św. Symeona ze zwłokami patrona miasta, spoczywającemi w głównym ołtarzu w dużej srebrnej trumnie od roku 1380. Kościelny, który mnie oprowadzał, opowiadał, że zwłoki Świętego w całości są zachowane. Na ścianach trumny płaskorzeźby, dzieło medjolańskiego mistrza Franciszka, przedstawiające sceny z życia świętego Symeona, jego cierpienia i tryumf, jego walkę z demonem podczas burzy morskiej. Piękna twarz mojego przewodnika grała ogniem zapału i serdecznej wiary, kiedy tłomaczył mi żywo gestykulując, na ten sam temat znaczenie poszczególnych rzeźb na ścianach trumny i olbrzymich starowłoskich malowideł zdobiących ściany presbiterjum.

W jednym z kościołów znowu trafiłem na uroczyste żałobne nabożeństwo, i dziwnego doznałem uczucia słysząc mszę czytaną po kroacku w kościele rzymsko-katolickim. Kroaci mają za zezwoleniem Rzymu liturgję narodową, i to jest jednym z najpotężniejszych czynników ich narodowego odrodzenia. Można śmiało twierdzić, że dzięki narodowemu kościołowi zdołał ten mały słowiański szczep ostać się wśród tylu wrogich mocy, wśród tylu dziejowych ciosów i nieszczęść. Wenecjanie, Turcy, Niemcy, Węgry, Włosi grasowali na karkach tego ludu z całą bezwzględnością właściwą narodom o wyższej kulturze względem niższych i słabszych. Mimo to Kroaci zjeść się nie dali; żyją i odradzają się zespoleni ideą modłów w ojczystym języku.

Tego dnia popołudniu włóczyłem się po parku miejskim wśród pinij, bukszpanów i drzew laurowych. Ze wzgórza widziałem znowu morze, tym razem szare, granatowe, aż czarne gdzieniegdzie, bo chmury rozsiadły się na niebie, zakrywając błękit i słońce. Byłem już na najlepszej drodze do zadumania się, gdy usłyszałem z pobliża dzikie wrzaski. Podszedłem bliżej; tuż przy parku jest w Zadarze tak zwany *egzecyrplac* na którym właśnie ćwiczono rekrutów. Jeden z nich zasadniczym błędem popełnionym przy „gwergryfie“ tak bardzo obraził wszystkie estetyczne instykty pana feldfebla czy kadeta, że ten musiał wybuchnąć całą mocą swego słusznego zresztą oburzenia. Ale też wrzeszczał naturalnie po niemiecku jakby go co ukąsiło. A biedny rekrut?.. zdawało się, że przestał być istotą żyjącą w tej chwili. Jedyną jego ulgą były zapewne skryte myśli schowane na dnie duszy, zawierające serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności dla pana kadeta.

O godzinie ósmej wieczorem tegoż dnia opuściłem na wspaniałym parowcu Lloyda „*Graf Wurmbrand*“ Zadar, udając się w dalszą drogę do Spalato. Na pokładzie spotkałem Anglików. Jedna *miss* urocza blondynka, przysunęła sobie fotel do elektrycznej lampy na pokładzie i czytała... Bedekera. Noc była bardzo ciemna, morze niespokojne.

Włodzimierz Lewicki.

Listy z podróży.

XXII. Dalszy ciąg przerwanej rozmowy.

Konr.: Nigdy nie przypuszczałem, żeby 3-cia część „Dziadów“ miała i powinna była nas do Boga nawracać, ale przyznaję, żeśmy jej nie rozumieli: jeżeli możesz naucz mnie jak się trzeba modlić.

— Mickiewicz w „Dziadach“ nauczył, jak nie mamy się modlić słowami Konrada, a także jaką ma być modlitwa:

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

68 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

W jednej chwili spadły owe 50 funtów w najgłębsze głębokości jego udanej obojętności.

— O zapłatę — odrzekł — nie ma wcale obawy, gdyby pani tylko na razie zechciała przyjąć moje usługi.

— Żądam od pana więcej pomocy niżby pan mi ofiarować zdołał, lub żadnej pomocy — dała Magdalena za odpowiedź. — Czekają mnie jeszcze większe trudności, niż mój odjazd stąd i droga do teatru.

— Proszę niechże pani zechce jaśniej się tłomaczyć, a wszystko zrozumiem.

Rozważyła starannie każde słowo nim poczęła mówić dalej.

— Muszę niektórych rzeczy się dowiedzieć, które się do moich spraw odnoszą: gdybym jednak sama robiła odpowiednie w tym kierunku kroki, wzbudziłabym podejrzenie i z tego, co wiedzieć pragnę, niczegobym się nie dowiedziała. Gdyby się kto inny na to ważył, tak, że ja zostałabym w ukryciu, to uczyniłby mi większą przysługę niż ta, jaką mi pan projektował.

Chytre oblicze kapitana spoważniało; słuchał jej słów z natężoną uwagą.

— Czy mogę zapytać, jakiego to są rodzaju wiadomości?

Magdalena wstrzymała się na chwilę. Przy sprawie dziedzictwa musiała koniecznie wspomnieć nazwisko Michała Vanstona.

Jeżeli chciała przyjąć pomoc kapitana, to wzmianka ta była niezbędną, a wreszcie czyżby nawet jej uniknąć pragnęła, czyżby przebiegły awanturnik nie przejrzał jej zamiarów? Czyż był więc powód, aby nazwisko to przemilczeć? A jednak wahała się je wypowiedzieć.

— Czy wiadomości te — mówił kapitan dalej — dotyczą jakiego mężczyzny, czy może kobiety; przyjaciela, czy nieprzyjaciela...

— Nieprzyjaciela — zawołała szybko. — Gdyby odpowiedź ta pozwalała kapitanowi przypuszczać jakie wątpliwości, to jej oczy jużby mu całą rzecz wyjaśniły. — Michał Vanstone! — Tylko dalej.

— Czy pani jasno sobie sprawę zdaje z tego, co się chce o tej osobie dowiedzieć?

— Najzupełniej. Naprzód pragnę zbadać, gdzie żyje.

— Dobrze. A potem?

— Potem muszę poznać jego przyzwyczajenia, jego otoczenie, muszę wiedzieć, co robi z swemi pieniądzmi. Tu zastanowiła się chwilę. — A potem jeszcze jedno; muszę się dowiedzieć, czy w jego domu istnieje jaka kobieca istota, czy to krewna, czy zarządczyni domu, którąby miała na niego jaki wpływ.

— Jak dotąd, to są to wszystko rzeczy wcale niewinne — odpowiedział kapitan Wragge. — Cóż potem?

— Nic więcej, — reszta jest moją tajemnicą.

Czoło kapitana rozpogodziło się znowu. — Albo — wnioskował on, rozważając z właściwą sobie bystrością możliwe wypadki, — albo się tu dorobić można biedy — lub pieniędzy. Będzie nieszczęście, to się mu wiechciem wykręcę. Będą pieniądze — to ze względu na przyszłość stanę się pożytecznym.

Ruchliwe oczy Magdaleny obserwowały złośliwie postęp jego spostrzeżeń.

— Kapitanie — dodała — jeśli pan potrzebujesz czasu do namysłu, to pan powiedz.

— Ani chwili. Proszę powierzyć mojemu staraniu jej dramatyczną karjerę, jej tajemne poszukiwania i zamierzony wyjazd z Jorku. Jestem całkowicie na pani usługi. Niech pani powie — czy pani mię chce przyjąć?

Serce jej uderzało głośno; usta pobladły, ale wyrzekła nareszcie:

— Chcę.

Nastąpiła głucha cisza. Wśród nieokreślonej troski o przyszłość, zagadkową i niepewną, wywołanej tą odpowiedzią, toczyła ze sobą w milczeniu walkę wewnętrzną. Kapitan rozważając nieprzewidziane zajścia i wypadki w tej sprawie, włożył ręce do szerokich kieszeni swego surduta, jakby w proroczy sposób próbować chciał czy zdolne są do przeliczania złota i srebra.

— Najbliższą rzeczą — rzekł — jest kwestja czasu. Czy poszukiwania te mogą być odroczone, czy też żądasz pani mojej chwilowej uwagi?

— Jak dotąd, to możemy z tą sprawę czekać — odparła Magdalena. — Chciałabym, aby nim rozpoczniemy akcyę, wolność moja zabezpieczona była przed interwencją moich krewnych.

— Bardzo dobrze. Pierwszym krokiem w tym celu będzie nasz odwrót — niech pani daruje to wojskowe wyrażenie — abyśmy nasz odwrót z Jorku urządzili. Jak dotąd, to drogę swą jasno widzę, ale co do dalszej marszruty (jak mówimy przy wojsku) jestem jak tabaka w rogu. Najbliższy zwrot, jaki zrobimy, musi się naturalnie odnosić do jej dramatycznej karjery, i skoro tylko poznam pani zamiary, oddam się całkowicie na jej usługi. W jaki sposob przyszła pani na myśl, aby się poświęcić teatrowi? Któż rozdmuchał ten święty zapał dla sztuki?

Magdalenie pozostawała tylko jedna droga: dać odpowiedź na to pytanie. Mogła uprzytomnić sobie owe dni, które bezpowrotnie uleciały, i opowiedzieć mu o swoim pierwszym występie w Evergreen-Lodge. Przysłuchiwał się on wprawdzie z właściwą sobie uprzejmością, lecz widocznie nie był zadowolony z tego, co słyszał.

— To ciekawe, bardzo interesujące — zapewniał, gdy Magdalena skończyła — ale dla praktycznego jak ja człowieka, to za mało, musze mieć próbę pani zdolności. Sam niegdyś byłem na scenie — znam „Rywali“ od początku do końca. Mała próba z „Łucji“ i z roli „Julii“ — oto wszystko, czego mi potrzeba. Jeżeli pani ról tych nie zapomniała...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Czemże ja jestem przed Twojem obliczem?
Prochem i niczem.
Ale gdym grzechy moje wyspowiadał
Ja proch będę z Bogiem gadał.

(Cytowane z pamięci więc może nie zupełnie dokładnie).

Lepiej jest wcale się nie modlić, niż zuchwalstwami do Pana Boga się odzywać. Ujejski podobnie jak wszyscy wówczas rozumiał „Dziady“, skoro w Chórale przyznaje się, że ustami bluźnimy Bogu, a my za nim od r. 1846 powtarzamy i śpiewamy nawet w kościołach: „bluźnią Ci usta“.

Kiedyż bluźnić przestaniemy? Kiedyż spełni się to, co w tymże chórale śpiewamy: „wiarę świętą ocucim znów“.

Konr.: Daj Boże żebyśmy ją zdołali ocucić!

Przed nami szła kompanja Rusinów, którzy przybyli przez Odessę i zbliżając się już do Nazeretu śpiewali rzewną pieśń do Matki Boskiej.

— Sława Jezusa Chrysta — zawołałem do nich. — Sława na wiki. Rozmówiwszy się z nimi, wyprzedziliśmy ich zanuciwszy: „Kiedy ranne wstają zorze“, gdyż innej pieśni nie umiał muzykalny Konrad. A teraz, zawołałem: W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Ojcze nasz, któryś stworzył niebo i ziemię i wszystkie stworzenia, niechaj imię Twoje będzie wielbione, jako święte przez wszystkich ludzi, abyśmy Cię godnie chwalili. Przyjdź królestwo Twoje! Przybliżyłeś nam je, skoro tak nas ukochałeś, że dałeś nam Syna Twego, aby każdy, który wierzy weń nie zginął: daj nam zrozumienie nauki Syna Twego.

Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi! Wola Twoja, to przykazania Twoje, prosimy Cię Boże, byśmy się starali usilnie o ich pełnienie.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj! Błogosław Panie ojczystej ziemi naszej, byśmy jej nie utracali, błogosław dobytkom naszym.

Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom! Grzechy moje są liczne i ciężkie i nie wiem czy mi je zupełnie odpuściłeś; błagam Cię Panie o szczery żal, o obrzydzenie grzechów i mocne postanowienie poprawy. Z serca mego wyrzuć wszelki jad i nienawiść do bliźniego, abym chętnie przebaczył tym, co mnie obrazili.

I nie wódź nas na pokuszenie. Daj mi siłę do zwalczania pokus wszelkich a szczególniej pychy, którą się brzydzisz, podobnie jak wszelkim dobrowolnym grzechem.

Ale nas zbaw odezłego. Amen.

Jechaliśmy pod górę, a skręciwszy ujrzeliśmy nagle obszerną kotlinę zamkniętą wzgórzami. To Nazaret ukryty jak życie ciche Najświętszej Rodziny.

— Czy nie umiesz hymnu Mickiewicza na Zwiastowanie Anielskie, które tu miało miejsce?

Konr.: Pamiętam tylko ostatnie słowa:

Grom błyskawica
Stań się, stało.
Matką-dziewica
Bóg, ciało.

— W tem małem miasteczku Zbawiciel świata mieszkał jako rzemieślnik przez lat 30, należał do tutejszej gminy i nad krzyżem Golgoty napisano: Jesus Nazarenus. Chrześcijan nazywano z początku Nazareńczykami i mało co brakowało, że świat cały nie nazwał się Nazaretańskim; Arabi dotychczas nazywają Chrześcijan Nazareńczykami.

— Konr.: Zbawiciel świata dzieckiem w Nazarecie
Krzyżem się bawił... (z wiersza do Matki Polki).

Udaliśmy się do kościoła i po schodach zeszliśmy do grot, które przytykały do domku Najświętszej Rodziny, klękliśmy u stóp ołtarza i wyczytaliśmy napis: *hic Verbum caro factum est.*

Łatwiej jest uronić łzę wzruszenia, niż wypowiedzieć szczęście i wrażenie tutaj doznane.

Konrad wyraźnie był wzruszony, odmówił ze mną Anioł Pański, a matka jego musiała się rozradować na tamtym świecie, widząc, że syn jej już jest na dobrej drodze do odzyskania wiary.

Ks. Jan Siemieński.

Z KRAJU.

Lwów 1 maja.

Obiecanka-cacanka i lwowskie „Biuro pracy“. — Bieda. — Nabożeństwo za polskie dziecko. — Bajki teatralno-dziennikarskie.

Zdawaćby się powinno, że, jeżeli w pewnych sytuacjach wytwarzają się stosunki, wymagające koniecznej interwencji ze strony czynników, mających możność i obowiązek działać, aby, jeśli nie dobrze, to przynajmniej lepiej było — czynniki te powinny w danym kierunku przyspieszyć akcję. U nas jednak dzieje się przeciwnie. Z kopyta się zaczyna, niedługo akcja słabnie, a nareszcie gaśnie. Tak zaczyna się dziać z lwowskiem Biurem pracy. Trąbami dziennikarskiemi, z pewną emfazą rozgłoszono powstanie tego Biura — obiecywano sobie, jeżeli już nie złote góry, to przynajmniej trochę poczciwych słów ze strony potrzebujących pracy biedaków, błogosławiących ludziom dobrej woli — tymczasem tego wszystkiego nie ma, bo i Biura jak nie ma, tak nie ma. Właśnie czas najgorętszy, ludzie, przymierając z głodu, kręcą się i szukają roboty, po Lwowie falują gromady łaknących zarobku i chleba, a Biuro pracy zahaczyło się o jakieś wybory kogoś do czegoś, jakąś „obywatelską“ formalistykę i tym panom zdaje się, że robią zbawienną społeczną politykę, a oni fabrykują tylko musztardę po obiedzie. Pan prezydent dr. Małachowski także zaczął z kopyta z tem Biurem pracy i inicjatorowie buchnęli ogniem. Cóż z tego, kiedy, gdy przyszło piękne myśli w czyn zamienić, wypłynął z tego wszystkiego... duży frazes, unoszący się na fluktach dobrych chęci, któremi widocznie nietylko piekło, ale i magistrat lwowski i sumienia tych panów, co to wiele gadają, są wybrukowane...

Gdy to piszę, śliczny maj. Wiosna się uśmiecha do ludzi, ale ludzie u nas tu, we Lwowie, nie bardzo się do niej wdzięczą, bo z wiosną bieda zagląda w oczy i to zagląda tym, którzy nie mogą powiedzieć: zjem dziś połowę, a jutro drugą, bo już wczoraj nie mieli co do ust włożyć...

Strzelano myślą i dalej. Oczywiście, tak myśleć przynajmniej można, bo to nic nie kosztuje. Głowa się tylko spoci, ale reszta cicho. Więc ludziom „dobrej chęci“ zdawało się, że lwowskie „Biuro pracy“, nie w tym roku naturalnie, ale na przyszły, gdy się rozwinie, będzie mogło brać czynny udział w zarobkowo emigracyjnym ruchu, który obejmuje całe wielkie okolice kraju aż do pewnego stopnia tu bliżej, we wschodniej Galicji zdoła jeżeli nie opanować, to przynajmnie zmniejszyć zło płynące z łotrowskiej praktyki ajentów emigracyjnych — wszystko poszło na wiatry i z owego „Biura pracy“, obym był fałszywym prorokiem, pozostanie garść próżniaczych aspiracyj i... czekaj babka latka, to ci poczciwa rosa oczy wyje, zanim słońce obiegnie światy i ślepym opowiadać zacznie, że gdzieindziej ludziom lepiej, choć nie mieli ani jednej... ankiety. Tylko prawda, że nie słońce, lecz ziemia się obraca, może się przecie raz tak obróci, że twarzą staniemy do światła, słońca, ciepła i, że srebny głos dziecka polskiego nie zamilknie na widok pałki pruskiego hakatyzmu....

A propos pałki, *a propos* hakatysy, *a propos* polskiego dziecka.... Za to dziecko, męczennika chłopczynę polskiego, odbyło się i u nas nabożeństwo żałobne. Przyszło ludzi dużo, modlili się i płakali. Modlili się za dziecko, bo ono ludzkich próśb nie potrzebuje, modlili się, aby uprosiło Boga, iżby naród zasłonił od pałki zbójów tego „cywilizowanego“ świata.

A konsul pruski, baron, czy coś podobnego, przechadzał się przed kościołem, zdaje się w towarzystwie sekretarza, czy także coś na kształt świdra umiejącego dobrze po polsku. Co mówili — nie wiem; co myśleli nie trudno odgadnąć, bo co może myśleć taki „kulturnik“, prusak pod kościołem katolickim, w którym się ludzie modlą i płaczą?

Na dziwną nutę, doprawdy, wyśpiewuję tę majową korespondencję... Zebrało się tam na wnętrzu coś, co wierci nie dobrze... Te nasze stosuneczki lwowskie, mogą rzeczywiście stanąć kością w gardle... Zakrawa to na bajkę, a prawdą jest. Jestto teatralno-dziennikarska bajka. Bardzo ładna i dla nauki może być gdzie wsadzona do wzorów kaligraficznych, albo dla wprawy do Ollendorfa...

Dyrektor Heller nie miał ochoty wystawiać sztuki „Tamten“. Od Krakowa rozległo się po Lwowie wśród tych, co dużo gadają, mało mówią, jeszcze mniej robią, a to, co robią, zamienia się w złe nic — że Heller tej sztuki nie wystawia dlatego, bo sztuka „patrjotyczna“, więc się nie chce narazić rządowi rosyjskiemu w Warszawie. Pan Heller machnął ręką: „Pal was sześć!“ i sztukę wystawił. Teraz ci sami mówią: „Sprytny ten Heller, wystawił „Tamtego“, bo tam są Moskale rozumni i porządni, a Polacy same osły i bałwany — więc Heller pragnie sobie zaskarbić względy u Moskali...“ Coś podobnego było z operą „Oniegin“ Czajkowskiego. Miano tę operę we Lwowie śpiewać — były już próby. Krzyknięto w pewnej bardzo miłej, zresztą, redakcji: „O! wystawia rosyjskie opery — jak to sobie ten Heller stawia złote mosty do Warszawy!“... Dyrektor operę cofa. Teraz gadają: „Dlaczego dyrekcja nie wystawiła „Oniegina“, operę w każdym razie słowiańską, a nie „Rienzi“, która się nie mogła podobać polskiej publiczności“...

Zaczyna tak u nas we Lwowie być duszno, że możeby się przydało jakie małe trzęsienie ziemi... Oczyściłoby ono powietrze i te stosunki na dwóch nogach chodzące.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Paryż, 30 kwietnia.

Nocny obrazek z paryskiej nędzy. — Café fin de siecle.

Dr. medycyny pani Miro, jedna z kobiet lekarzy, pełniących służbę w paryskiem Towarzystwie ratunkowem, opowiada wstrząsające zdarzenie z świeżej swojej praktyki lekarskiej. Pani Miro tak pisze w jednym z miejscowych dzienników:

Była godzina druga po północy, kiedy w towarzystwie strażnika policyjnego, który przyszedł zawezwać mnie do chorego, podążałam nieskończenie długą Avenue d'Italia. Kroki nasze tętniły głucho po bruku obmytym świeżą ulewą. Cel naszej wędrówki, to — „Hotel garni“, zamieszkały przez opryszków i ich kobiety — objaśnił mnie mój towarzysz i dorzucił uwagę, że w dłoni trzyma nabity rewolwer. Ja nie lękam się niczego; lekarza spieszącego z pomocą umieją uszanować i tacy ludzie.

Stajemy wreszcie przed dziwnie ponurem i brudnem domostwem. U bramy oczekuje młody, wysmukły chłopak o brutalnym i niemiłym wyrazie twarzy. „Gdzież doktór?“ — „Ta pani jest lekarzem“, odpowiada strażnik i nieznajomy prowadzi nas przez ciasne korytarze do suteryn domu. Wstępujemy wreszcie do niskiej izdebki, słabo oświetlonej płomykiem małej świeczki. W głębi stół, dwa krzesła, komoda z chwiejącemi się nogami i łóżko, skąd z brudnego posłania odchyla się jasna główka.

„Co panią boli?“ główka zwraca się ku mnie i spostrzegam śliczne, może siedemnastoletnie dziewczę o dużych, pełnych łez oczach. Spogląda na mnie prawie z ufnością i mówi dźwięcznym, ale złamanym głosem: „Kaszlę bardzo, plułam krwią“. Przystępuję do badania, opukuję biedactwo, w piersi słychać odgłos próżni, nagle z ust chorej wyrywa się przeraźliwy krzyk bolu i nieszczęśliwa odtrąca z gniewem moją rękę. — „Czy uraziłam panią? Proszę pozwolić mi obejrzeć bolące miejsce“. — „Nie, nie, to już nie boli“.

Spoglądam na młodego zbója, który stojąc u nóg łóżka, mierzy groźnem spojrzeniem nieszczęśliwą dziewczynę. „Proszę przecież powiedzieć tej małej, że przyszłam tutaj z pomocą lekarską, a nie z ramienia policji“. — „Nie rób głupstw“, odzywa się szorstko chłopak, „pozwól się zbadać tej damie“. Odkrywam kołdrę i spostrzegam drobne, delikatne ciało, pokryte sinemi rysami. Ślady ran mają wyraźnie formę — obcasów u butów.

Skoro mi przyszło pisać receptę, łzy mimowolnie cisnęły się do oczu. Wobec nędzy i brutalizmu ludzkiego nie pomoże nic wiedza lekarska. Nieszczęśliwa była zgubiona bezpowrotnie.

Manja ekscentryczności zaczyna powoli przenosić się z Ameryki i do Paryża. Także i Paryżanie debiutują niekiedy z pomysłami, które chyba w samym tylko Paryżu bywają możliwe do urzeczywistnienia i u cudzoziemców wywołują podziw, ale niekiedy i pełne znaczenia kiwanie głowami. W ten sposób prezentuje się spojrzeniom ciekawego przechodnia pewna kawiarnia bulwarowa, której wnętrze tak jest osobliwe, że w zdumienie wprawia nietylko cudzoziemców, ale nawet samych, do najdziwniejszych wybryków już przywykłych mieszkańców nadsekwańskiej stolicy. Nosi ona nazwę *„Cafe Inferno“* i już sam portal jej w swojej niezwykłej strukturze zdaje się uzmysławiać wejście do piekieł, skąd purpurowy odblask wieczystego ognia męczarni kładzie się krwawym refleksem na ścianach westibulu.

Niewypowiedziany lęk ogarnia każdego, kto przestąpił próg tego lokalu. Z każdej kryjówki, z każdego kąta patrzą nań wstrętne maski, dużemi, żarem pałającemi oczyma. Monstrualne węże wiją się po gzymsach plafonu i miejscami zwieszają swoje łby obydne tuż tuż nad głowy gości. Potworne karły o kształtach djabelskich wyglądają z po za stolików, te zaś zrobione z na wpół przeźroczystego materjału, zmieniają ustawicznie barwę.

Cały widok przeraża i oszołamia do ostatecznych granic. Służba nosi trykoty barwy szkarłatnej i oczywiście wszystkie odznaki djabelskie, jak ogon, a zamiast trzewików kopyto końskie. Aby spotęgować jeszcze illuzję, że istotnie przebywa się w państwie szatana, od czasu do czasu przeciąga przez salę lekka mgła i w powietrzu rozchodzi się słaba woń siarki. Nadto chwilami przeraźliwe wycie potępieńców i jęki ofiar, piekielną wrzawą tak groźnie wstrząsają serca obecnych, że na głos ich najczęściej wiele osób wynosi się cichaczem z sali. Kawiarnia podczas wystawy będzie zapewne nie małą robiła konkurencję właścicielom innych „fin de sieclów.“

K. W.

Odpowiedzi od Redakcji.

Ciekawym w Grybowie. Autorem korespondencji z Grybowa, opisującej wypadek z koniem, nie jest bynajmniej p. Witold Schmidt, weterynarz miejski.

Panom Jan. D. i Andrzej. P. Korespondencji zamieścić nie możemy, bo ulegałaby konfiskacie. Krytyka sądu i wyroków nie jest dozwolona. Jeśli ów ekspedytor pocztowy był pijany, a często to mu się zdarza, przypuszczamy, że odpowiednie władze zajmą się nim i na przyszłość ukrócą uliczne wybryki krewkiego jegomości.

Panu St. Gor. Najlepiej u żydów nie kupować.

Wielebny ks. J. Rat. Serdeczne „Bóg zapłać“ za słowa zachęty.

KRONIKA.

Kraków, 3 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Znalezienie św. Krzyża; jutro Florjana, męczennika i Moniki, wdowy; pojutrze Gotarda, biskupa i Piusa V, Papieża.

Jutro w kościele OO. Augustjanów uroczystość św. Moniki.

Kalendarz myśliwski. Od 1 maja wolno polować jedynie na rogacze (samce), tępić: dziki i lisy.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki W maju ochraniać należy: głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął sie dziś o godzinie 4 minut 12, zachód przypada o godzinie 7 minut —, długość dnia godzin 14 minut 48

Stan powietrza. Dnia 3-go maja o godzinie 7-mej rano barometr 739,4, termometr + 7 6 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał dziś rano przez Kraków z Wiednia do Przemyśla.

P. Władysław Ekielski, chlubnie znany w Krakowie architekt, jak się dowiadujemy, został powołany na profesora architektury na Politechnice lwowskiej w miejsce ś. p. Zacharjewicza.

Dzień Trzeciego Maja, witała dziś rano orkiestra „Harmonji“ pobudką. Przechodząc głównemi ulicami miasta, wygrywała kapela marsze na tle pieśni patrjotycznych.

Odezwa. Dzisiaj, dnia 3 maja, odbędzie się o godzinie 7-mej wieczorem w sali „Sokoła“ uroczysty obchód ku uczczeniu wiekopomnej konstytucji. Pragnąc, by w obchodzie tym wziął udział najszerszy ogół naszego miasta, a więc tak patrjotyczne mieszczaństwo i inteligencja, jak młodzież, oraz mniej oświecone warstwy społeczeństwa, zwraca się komitet obchodowy do wszystkich polskich pp. kupców i rękodzielników z gorącą prośbą, by, celem umożliwienia pracownikom zakładów przemysłowych i handlowych wzięcia udziału w uroczystym obchodzie, zechcieli o ile to będzie możliwem, zwolnić ich od pracy i zajęć zawodowych. Niechaj doroczne obchody rocznicy 3 maja będą dowodem zrozumienia tej wielkiej idei, jaka stworzyła wiekopomne dzieło sejmu 4-letniego, niechaj będzie dowodem naszego dla przeszłości pietyzmu, a zadatkiem szczęśliwej przyszłości. Za komitet obchodowy: *Szczepański Jul., Christ Gustaw, Gorecki Józef, Benaluk St., Nowicki St., Głowacki Józef, Eugenjusz Reiner, Sippel, dr Biedka Paweł, Radoń Karol, Zieliński A. Schramm Karol.*

Program wieczorku 3 maja w sali „Sokoła“: 1) Słowo wstępne, prof. Miklaszewski. 2) „Polonez“ Moszyńskiego, chór akademicki. 3) „Koncert Jankiela“ wygłosi p. Węgrzyn art. dram. (z powodu wyjazdu p. Kotarbińskiego). 4) Galla „Pieśni patrjotyczne“ chór akad. 5) Chopina: „Polonez“ A dur i „Walc“ As-dur fortepian, panna Eugenja Rosenberg, (uczennica prof. Bylickiego). 7) „Czaty“ Moniuszki, odśpiewa solo baryton p. M. Stypkowski. Zakończy żywy obraz układu prof. Bogdana Hoffa. Orkiestra „Sokoła“ wykona: „Czołem“ polonez W. Korzeniowskiego, Petersa „Potpouri“ z melodyj polskich i „Szarotki“ uwerturę Tittla.

Uroczystość wprowadzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do kościoła OO. Reformatów w Krakowie odbyła się w niedzielę dnia 30 kwietnia b. r. OO. Reformaci umieścili obraz ten, podarowany przez p. Anielę Łotocką, a upiększony kosztownościami tutejszych pań, w głównym ołtarzu. Już od 5 godziny popołudniu hejnały witały Królowę polskiej korony starodawnemi pieśniami. Właściwa zaś uroczystość rozpoczęła się ze zmierzchem. Uroczyste nieszpory celebrował O. prowincjał Maurycy Wilczyński, podczas których chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego odśpiewał odpowiednie psalmy. Po skończonem nabożeństwie, młodzież zakonna wzięła obraz na swe ramiona i w procesji, w której brały udział panny w bieli z bukietami i liljami w ręku, zaniosła przed kościół i ustawiła go na ołtarzu w tym celu wzniesionym, ubranym zielenią i kwiatami. Po odśpiewaniu „Ave Maria“ przez chóry, przełożony OO. Reformatów ks. Zygmunt Janicki wstąpił na ambonę i wygłosił kazanie do kilkutysięcznej rzeszy zgromadzonego ludu o czci, jaką naród polski oddawał Najświętszej Marji Pannie. W tym czasie cały kościół i klasztor płonął od ogni bengalskich, wśród których unosiło się świetlne imię Marji. Z hymnem „Te Deum“ powróciła procesja do kościoła z obrazem, gdzie Matkę Boską powitała orkiestra weteranów wojskowych uroczystym marszem. Na marszu w tym dniu zakończyła się uroczystość, pozostawiając w sercach zgromadzonego ludu jak najpodnioślejsze wrażenie i zagrzewając go do tem większej miłości ku Najśw. Marji Pannie, której łask tak bardzo nam potrzeba w czasach dzisiejszych! Nazajutrz, dnia 1-go maja, już umieszczoną Matkę Boską Częstochowską w wielkim ołtarzu o godzinie 5 rano uroczyście odsłoniono fanfarą trąb i pieśnią: „Witaj Królowo nieba“. O godzinie 8 rano dokonał gwardjan O. Z. Janicki poświęcenia chorągwi, sprawionej przez pobożnych, na pamiątkę wniesienia Matki Boskiej do kościoła. Okazała chorągiew na lamie złotej mieści obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z jednej strony, z drugiej zaś koronę z imieniem Marji, pod czem napis: „Królowo korony polskiej, módl się za nami!“ Na czterech szarfach, zwieszających się złotym haftem, umieszczone są napisy: „Okaż do ostatka, żeś jest nasza matka“; „Niech Pan Bóg przez Ciebie wysłucha nas w niebie“; „Pomnij o Marjo, żeśmy Twoje dzieci, niech łaska Twoja nędzarzom zaświeci“.

Chrzestnymi rodzicami przy tym akcie byli: hr. Antoniowie Potoccy i hr. Ludwik Dębicki z p. Wandą z Rożańskich Kamocką.

O godzinie wpół do 11 odprawiono Sumę. Kazanie wygłosił O. Kamil Manik, gwardjan z Przemyśla. Wieczorem zaś wśród nieszporów kazanie wypowiedział O. Witalis, reformat. Przez dzień cały tłumy pobożnych zapełniały kościół.

Kościół OO. Reformatów został świeżo odnowiony i nader miłe sprawia wrażenie. Wszystkie ołtarze odmalowane w kolorze dębowym. Wielki ołtarz, gdzie mieści się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, tak urządzono, że na tle ciemno czerwonem unoszą się dwaj Aniołowie, przytrzymujący obraz w bogato złoconych ramach. Nad obrazem zaś dwaj Aniołowie przytrzymują korony. Na tem tle umieszczono obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego, wykonany artystycznie przez prof. szkoły sztuk pięknych p. Cynka. Rzeźby, roboty malarskie i pozłotnicze wykonał p. Ferdynand Majewski aż z Przemyśla. Ołtarz wielki ozdobiono wspaniałymi lichtarzami złoconymi, których wraz z gustownymi żyrandolami dostarczyła tutejsza firma Jakubowskiego i Jarry. Wspaniałe o 12 głosach organy z fabryki braci Riegerów z Jägerndorfu i piękna dębowa balustrada, okalająca chór, niemało przyczyniają się do ozdoby. Organy rozdzielono po obu stronach ścian kościelnych, tak, aby odsłonić okno, które zastąpiono nader gustownym witrażem kolorowym z obrazem św. Kazimierza, jako patrona kościoła i z herbami Polski, Litwy i Rusi. Zauważyliśmy również, że zaprowadzono w kościele oświetlenie gazowe systemu Auera. Nader efektowną i pracowitą jest sukienka, w którą obraz Matki Boskiej Częstochowskiej ubrano: pochodzi z pracowni p. Pydynkowskiej.

Maj zaczął się, jak październik. Wczoraj i dzisiaj jest jesienny chłód, od czasu do czasu pada albo mrzy deszcz, słowem czas jest obrzydliwy. Przepowiedział to prorok pogody Falb, który nam zapowiada, że będzie coraz gorzej. Pisze on bowiem: „W pierwszej połowie maja temperatura będzie chwiejna, druga jednak połowa będzie przeważnie z u p e ł n i e z i m n a. W drugiej ćwierci miesiąca będziemy mieli burze, w trzeciej j e d n a k o w o ż s p a d n i e ś n i e g! W środku miesiąca będą obfite deszcze. Dnie 9 i 25 maja są krytycznemi dniami drugiego rzędu i zaznaczą się silnemi burzami“. Drugi głośny prorok pogody, kapitan Ledochowski zgadza się wogóle z Falbem. Na okres od dnia 1 do 9 maja prognostykował Ledochowski: „Pogoda nie stała, po części deszcze i zimna“. Od 9 do 23 maja: „Z początku czas bardzo brzydki i zimny, później wypogodzi się i będzie cokolwiek cieplej“. Od 23 maja do końca miesiąca: „Pogoda niestała, rzęsiste deszcze, pod sam koniec jednak pięknie i ciepło“. Obaczymy!

Tow. Szkoły ludowej przysyła nam następującą odezwę: „Jak lat ubiegłych, tak i w tym roku Towarzystwo „Szkoły ludowej“ odzywa się do patrjotycznych mieszkańców Krakowa, aby w dniu 3 maja jako w rocznicę drogą dla serca każdego Polaka przyczynili się wdowim groszem do urzeczywistnienia celów tego Towarzystwa. Polska szkoła w Białej, jako i inne szkoły staraniem Towarzystwa budowane i utrzymywane, wymagają ofiarności ze strony narodu, a o ich znaczeniu i potrzebie nie potrzebujemy się rozpisywać. W tym celu umieszczone będą puszki w Rynku głównym i arkusze składkowe po sklepach Krakowa.“

Program uroczystości poświęcenia sztandaru Stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“, oraz poświęcenia kamienia węgielnego pod dom dla dwu stowarzyszeń: „Praca“ i „Przyjaźń“ w Krakowie, która to uroczystość odbędzie się dnia 7 maja 1899 roku: Poświęcenie sztandaru: Wszystkie stowarzyszenia pokrewne ze swymi sztandarami, delegacje cechów, oraz delegaci przybyli z miast innych, raczą się zebrać przed godziną 7 rano w lokalu stow. „Praca“ przy ulicy Podwale ze swemi odznakami. O godzinie 7¼ punktualnie, wyruszy pochód do kościoła N. P. Marji, który poprowadzą mistrze ceremonji pp.: Kłosiński, Piasecki i Repetowski. W kościele samym zajmą rodzice Chrzestni, oraz goście przeznaczone dla nich miejsca, które wskazane im zostaną. Uprasza się jednak o łaskawe przybycie na godzinę w pół do 8 rano. Po poświęcenie sztandaru cały pochód z księciem Biskupem na czele, wyruszy ku ulicy św. Tomasza na poświęcenie kamienia węgielnego. Uprasza się wszystkich gości o łaskawe wzięcie udziału w tej doniosłej dla nas uroczystości. Po poświęceniu kamienia węgielnego odbędzie się o godzinie 11-tej przyjęcie w „Kole mieszczańskiem“ na cześć rodziców chrzestnych, delegatów cechów, oraz zaproszonych stowarzyszeń. O godzinie 3 po południu wielki festyn w „Parku krakowskim“ wraz z loterją fantową. Delegatów zamiejscowych stowarzyszeń uprasza się o jak najszybsze zawiadomienie, kiedy i którym pociągiem przybędą, a to celem wskazania im gościny. Za komitet: *Ks. Tomasz Bukowski, ks. Teofil Flis, Piotr Repetowski.*

Towarzystwo strzeleckie rozpoczyna sezon letni nabożeństwem, które odbędzie się w sobotę w kościele św. Mikołaja. W niedzielę przed południem zapowiedziane jest walne zgromadzenie członków i wybory, po południu otwarcie strzelnicy i strzelanie do celu o fanty, wieczorem wspólna kolacja.

Komisja statutowa w dalszym ciągu zajmowała się rozpatrzeniem projektu reformy statutu miejskiego. Na sobotniem posiedzeniu załatwiła komisja §§. 58 do 86 (sprawy administracyjne). W dalszym ciągu zostają do rozpatrzenia §§. od 86 do 116.

Przytulisko uczestników powstania z roku 1863/4 na ostatniem posiedzeniu Wydziału, przyjęło do swego grona weterana p. Piotra Zubrzyckiego, następnie wpisało na listę członków czynnych i wspierających 34 nowych, zjednanych Towarzystwu przez weterana kolegę A. Pyzikowskiego. Do koperty l. 44 wpłynął datek 5 złr. Wreszcie uchwalił wydział urządzić dnia 14 b. m. poświęcenie sztandaru, ofiarowanego Przytulisku przez komitet, któremu przewodniczy p. Marja Wiśniewska.

Z Towarzystwa ludoznawczego. Drugie posiedzenie naukowe krakowskiego wydziału Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się dnia 7 maja b. r. (w niedzielę) o godzinie 4 po południu w gmachu wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, przy ulicy Gołębiej. Członek Tow. p. Wałach przedstawi swą rzecz p. t.: „Opis wilji w okolicy Krakowa z podaniem charakterystyki wilji, u ludu polskiego wogóle, a w szczególności ludu tutejszej okolicy“, część I. Goście mają wstęp wolny.

Ogólne zebranie. W sali arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego przy ulicy Siennej l. 5 na I piętrze, odbędzie się w piątek dnia 5 b. m. o godzinie 3 po południu ogólne zebranie członków arcybractwa, w celu wysłuchania sprawozdania zarządu za ubiegłe trzechlecie, oraz przeprowadzenie wyboru urzędników honorowych na następne trzechlecie.

W Parku dra Jordana rozpoczynają się zabawy w środę 3 b. m. Dziewczęta będą się bawić codziennie od godziny 4 do 6, uczniowie zaś szkół średnich codziennie od godziny 6 do 7½. Poniedziałki, środy i piątki przeznaczone są dla uczniów gimnazjum I i III, wtorki, czwartki i soboty dla uczniów szkoły realnej, gimnazjum II i innych szkół średnich. Zabawy dla chłopców z szkół ludowych rozpoczną się dopiero w środę 10 b. m. i odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godziny 4 do 6; wpisywać się można w parku między godziną 4 a 6 w czwartek 4 lub w piątek 5 b. m.

Rozstrzygnięcie konkursu. W sobotę rozstrzygnięto w Krakowie konkurs na fasadę gimnazjum cieszyńskiego. Nadesłano pięć prac, z których pierwszeństwo przyznano projektowi Teofila Wiśniowskiego.

Zjazd koleżeński. Dnia 18 lipca b. r. odbędzie się zjazd byłych uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, którzy w roku 1889 złożyli egzamin dojrzałości. Celem bliższego porozumienia, uprasza się kolegów o nadsyłanie adresów na ręce ks. A. Jarosza, Kraków, ul. Radziwiłowska l. 23.

Losowanie ławy przysięgłych na III kadencję odbyło się w sobotę pod przewodnictwem p. wiceprezydenta dra Morelowskiego, przy udziale radców sądu krajowego pp. Osadzińskiego i dra Ujejskiego, radcy prokuratora dra Czyszczana i delegata Izby adwokackiej dra Koya Michała.

Przysięgli główni: Dr Bednarski Tadeusz, adwokat krajowy; Bujański Wawrzyniec, wł. realności i i biura spedycyjnego; Broś Wojciech, rolnik z Zastowa: Bondi Karol, wł. dóbr Krzeczów; Baranowski Józef, wł. dóbr Trzebinia: dr Czerny Bolesław, adwokat krajowy; Dattner Maurycy, przemysłowiec; Dziewoński Marcin, wł. dóbr Czechówka; Englaender Nachman, wł. realn.: Fałat Juljan, dyrektor szkoły Sztuk pięknych: Frass Antoni, wł. handlu korzennego; Friedman Uszer, wł. realn. i piekarz; Feil Aleksander, wł. dóbr Zręczyce; Gralewski Eugenjusz, wł. realn. i kupiec: Gorecki Józef, wł. fabryki ślusarskiej; Horowitz Max, wł. realn.; Konopiński Michał, redaktor *N. Reformy;* Liban Władysław, współwłaśc. fabryki wapna w Podgórzu; Łonicki Ludwik, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń: Maryewski Franciszek, dyrektor Kasy oszczędności i wł: realności w Podgórzu: Meissner Tytus, wł. dóbr Wieruszyce; Niedzielski Tadeusz, majster kominiarski; Pękalski Jan, wł. real.; Piotrowski Ślepowron Kazimierz, urzędnik

Tow. wzaj. ubezp.: Prochowski Jan, rzeźnik w Podgórzu; Reiner Józef, wł. realn. i kupiec; Romaszkan Antoni, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.: Rogowski Walery, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Ruebenbauer Zygmunt, wł. dóbr Kobylec; Śmieszkiewicz Stanisław, wł. realn.; Szufa Ludwik, majster krawiecki; Terpiński Władysław, wł. realn.: Tuchfeld Henryk, wł. realn.; Tiefenbrun Eljasz, dzierżawca dworu Wyciąże; Urban Edward, wł. realn. i kupiec; dr Unger Samuel, adwokat krajowy.

Przysięgli zastępcy: Kohn Dawid, wł. realn.; Rakower Loebl, wł. handlu modniarskiego; Śliwiński Kasper, majster murarski i wł. realn.; Silberberg Szymon, wł. realn.; Świątek Józef, rzeźnik; Süsser Natan, hadlarz wina i wł. realn.: Unger Salomon (junior), wł. handlu węgli; Zając Adolf, kupiec: Zweig Józef, wł. realn.

„Zaklęty zamek“, operetka Millöckera, odznaczająca się ładną muzyczką, acz za ciężką, jak na operetkę treścią, zwabiła wczoraj znowu, jak zwykle operetkowe przedstawienia teatru lwowskiego, publiczność krakowską, która zapełniła szczelnie widownię. Treści „Zaklętego zamku“ powtarzać nie będziemy po szczególe. Rzecz dzieje się w Tyrolu na tle życia tyrolskiego ludu i rzekomych duchów, zamieszkujących tajemniczy zamek. Dwóch odważnych parobosów tyrolskich (Bogucki i Malawski) przekradają się do zamku i odkrywają, „że duchy, to nie duchy“, a przy tej sposobności śpiewają parę naprawdę ślicznych piosnek tyrolskich. Pani Bogdanowicz bardzo ładnie tańczy jako bachantka i zasłona spada.

Wystawa operetki była nadzwyczaj staranna i malownicza. P. Malawski, panie: Bohussówna i Kliszewska śpiewali i grali, jak zwykle; pan Malawski zaś piosnkę w trzecim akcie śpiewał prześlicznie. Śpiewak ten i w grze i śpiewie zrobił znaczne postępy. Oby tak dalej. Pan Bogucki dzierżył wczoraj prym. Utalentowany ten artysta z każdej roli stwarza typ, a swobodna jego gra i miły śpiew składają się zawsze na harmonijną całość jego kreacji. *Ver.*

W Sądzie krajowym karnym przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Schnaydra, w asystencji radcy J. Pietscha i sekretarza B. Müllera, rozpoczęła się dziś rozprawa karna o zbrodnię podpalenia. Jako oskarżona staje 15 letnia Julja Ćwikła z Krzeszowic, sprawczyni pożaru w Krzeszowicach w nocy z dnia 21 na 22 czerwca 1898 r. i ojciec tejże Walenty Ćwikła, gospodarz gruntowy oskarżony o zbrodnię współwiny podpalenia z §. 5 156 i 167 c. uk. popełnioną przez to, że córkę do zbrodni podpalenia namówił. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Zabierzowski, obronę prowadzi adwokat krajowy dr. Leopold Caro.

Doczekaliśmy się nareszcie robót około wodociągu. Robota rozpoczęta na kilku punktach; dla pośpiechu zapewne, słyszymy w Krakowie przy robocie miejskiej, przez naszych robotników wykonywanej, komendę niemiecką wogóle, a wszczególności podczas wbijania pali w Rudawę. Widzimy zaś tak wychwalany porządek i akuratność niemiecką w wykonywaniu. Tych zalet dowodem są przejścia urządzane do sklepów w ulicy Zwierzynieckiej, a do jednego dziennie przecięciowo wchodzi około 300 osób, od dzieci do starców. Kulturträger nie dba, że „polnische schwein“ nawet przy ostrożności nabawić się może kalectwa, a co najmniej roztrzaskać głowę o mur lub chodnik. Nie wszyscy uczyli się gimnastyki, przy małym nawet deszczu, gdy rury, w poprzek przejść położone, oślizgną i błotem się pokryją, nawet gimnastyk bezpiecznie nie przejdzie. Stan niedogodności komunikacji trwać musi około dwóch tygodni, a cóż dopiero przy strejku powtarzającym się. Do kogo należy dopilnowanie zabezpieczenia od wypadku, dowiemy się zapewne wtedy dopiero, gdy wóz ratunkowy z chodnika, po stronie liczb parzystych zabierać będzie ofiary „kulturträgerów“.

„Święto robotnicze“. Jesteśmy proszeni ze strony pracujących pp. zecerów w drukarni p. Wł. Anczyca do zaznaczenia, że w dniu 1 maja, podczas tak zwanego „święta robotniczego“, wszyscy byli zajęci pracą i nikt nie świętował w tej drukarni.

Handlarz Krakowianek. Słynny „hochstapler“ i szantażysta berliński Mieczysław Jagodziński, o którego aresztowaniu już donosiliśmy, nie czując się bezpiecznym na berlińskim gruncie, zjechał przed miesiącem do Krakowa i w nikczemny sposób począł grasować na podwawelskim bruku. Oto angażował on urodziwe Krakowianki z niższych klas i pod pretekstem założenia teatru „Varieté“ w Berlinie i śpiewania Niemcom „Jeszcze Polska nie zginęła“, chciał je uwieść za granicę na pastwę tych niemieckich hulaków, co nam zabijają za nasze pacierze nasze polskie dzieci. Jeden z młodzieńców krakowskich niejaki p. Feliks Zieliński, dowiedziawszy się o tem, poczuł się do obywatelskiego obowiązku i z oburzeniem nazwał w oczy niecnemu kuplerowi rzecz po imieniu, a rodziców nieszczęsnych dziewcząt przestrzegł przed grożącem niebezpieczeństwem. Bezczelny jednak pseudo dyrektor berlińskiego Orfeum dotkliwie w sedno dotknięty, pozwał p. Z. przed sąd o obrazę czci.

W sobotę rano odbyła się właśnie na podstawie tej skargi przed sekretarzem sądu delegowanego p. Gachem niezwykle interesująca rozprawa, tem ciekawsza, że skarżący Jagodziński stawał przyprowadzony z aresztów policyjnych, dokąd go w piątek z rzekomą jego żoną Rychlewską odstawiono. Jak to być może, zapytacie? W prosty sposób. Oto sprawa stała się głośną i po dokładnem porozumieniu między policją krakowską a berlińską powychodziły na jaw rzeczy, o których się z pewnością handlarzowi Krakowianek ani śniło, byłby bowiem już dawno czmychnął od nas, gdzie pieprz rośnie.

Z przesłuchanych świadków, znany autor „Królowej Przedmieścia“ p. K. Krumłowski, zeznaje między innemi, że zarzuty p. Zielińskiego były słuszne, świadek sam bowiem był przypadkowo obecnym zgorszeniu angażowanych dziewcząt już tu w Krakowie (cóż dopiero mówić o Berlinie), z których Rózia Nowak z Grzegórzek została w jednym ze znanych lokalów restauracyjnych tak spitą przez adherentów Jagodzińskiego, że o bożym świecie nie wiedziała.

P. Rózia Nowak, siedmnastoletnia Krakowianka z Grzegórzek, jest klasycznym świadkiem w całej aferze. Była ona już rok temu uwieziona przy pomocy żydówki Heublumowej do Saloniki, skąd ją przez konsulat austrjacki zdołano wydobyć i zachodzi podejrzenie, że już wówczas Jagodziński w uwiezieniu tem ręce swe umaczał i stąd tak dobrze zna osławioną Rózię. Zeznaje ona pod przysięgą, że kontrakty robione z angażowanemi dziewczętami były pisane po niemiecku, a choć sama po niemiecku nie umie, ale wie, że każdej z dziewcząt (Jagodziński zaangażował ich dotąd sześć) obiecano dać 80 marek miesięcznie, całe utrzymanie i koszty podróży. W zamian za to dziewczęta miały tańczyć mazury i krakowiaki i śpiewać w Berlinie: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ (!?)

Przewodniczący rozprawy p. Gach, po dokładnem przeprowadzeniu postępowania dowodowego, postąpił nadzwyczaj sprawiedliwie i prawdziwie po obywatelsku. Wydał on wyrok, mocą którego uwolnił p. Feliksa Zielińskiego od oskarżenia jakoby Jagodzińskiemu zarzucał z prawdą niezgodne czyny; rozprawa bowiem cała okazała, że zarzuty te były słuszne, honorowe i sprawiedliwe.

Po skończonej rozprawie odprowadzono napowrót pseudo-dyrektora berlińskiego Orfeum pod eskortą ajentów policyjnych do bezpłatnego hotelu pod „telegrafem“, gdzie tak on, jak jego rzekoma żona Rychlewska, za swe niecne sprawki oczekują dalszych a nieznanych im dotąd wyroków policji krakowskiej i sądu berlińskiego.

Samobójstwo socjalisty. Dziś rano o godz. 8, w domu Kędzierskiego, powiesił się na klamce od okna, znany socjalista i wyrzutek społeczeństwa, krawiec Zaczyński. Przed samobójstwem zamknął drzwi na klucz, lecz sąsiedzi wyważyli drzwi i odcięli Zaczyńskiego, który dotychczas daje słabe znaki życia.

Zabójstwo. Onegdaj wieczorem na Czerwonym Prądniku murarza Jana Florczyka, odprowadzającego swoją bratowę napadli żołnierze, chcąc mu odbić kobietę. Podczas napadu jeden z żołnierzy pchnął Florczyka bagnetem w brzuch tak nieszczęśliwie, że ten zaszedłszy jeszcze do szpitala św. Łazarza, w kilka godzin życie zakończył. Florczyk pracował u p. Jacka Matusińskiego i odznaczał się trzeźwością.

Policja aresztowała Eleonorę Nalepską, przekupkę zamieszkałą na Zwierzyńcu. Nalepska w kościele Najśw. Marji Panny, w czasie nabożeństwa majowego poczęła lżyć pobożną publiczność, używając wyrazów gorszących.

Policja aresztowała wczoraj Józefa Marutę, murarza, który w wojowniczem usposobieniu zabił psa p. Janowi Michalikowi a nadto pobił Rudolfa Nicponia.

Troje dzieci 4-letnich zameldowano wczoraj jako zaginionych. Dzieci nazywają się: Stanisława Figurska, Kazimira Gucwa i Tadeusz Pawłowski. Również zaginął wczoraj Jerzy Guzdek, uczeń I klasy szkoły realnej.

Ogień kominowy wybuchł we wtorek około godziny 10 przed południem, w domu pod l. 3 przy ulicy Stradom.

Damski żakiet zimowy, czarny szewiotowy, odebrany od złodzieja, a skradziony w dniu 29 kwietnia przy ulicy Retoryka, jest do odebrania w biurze bezpieczeństwa publicznego pod telegrafem.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu tegoż sądu praktykantów sądowych: Jonasza Wiesenberga, Mieczysława Postępskiego, Eustachego Zaleskiego, Jana Curkowskiego, Józefa Wojtowicza, Jana Joachima Ficałowicza, Michała Grabowskiego, nadporucznika 9 pułku piechoty, Edmunda Waltera, kandydata adwokatury i Edmunda Schäffera, koncypienta kolei państwowej.

Dr Kratter, jak sobie wczoraj opowiadano we Lwowie, miał podobno dobrowolnie oddać się w Londynie w ręce tamtejszego austro-węgierskiego konsula. Do tej pory pogłoska ta nie sprawdziła się jeszcze.

Tramwaje elektryczne mają tę złą stronę, że powodują często bardzo tragiczne wypadki. Oto, co donoszą ze Lwowa: Było to w sobotę po południu na zbiegu ulic Działyńskich i Gródeckiej. Sześcioletni synek ślusarza kolejowego, Adam Dobosz, grał z rówieśnikami w piłkę, która zatoczyła się pod koła nadjeżdżającego właśnie wozu. Malec, nie wiele myśląc, dał susa ku tramwajowi, schylił się, gdy wtem koła odcięły biedakowi głowę od tułowia. Stało się to tak szybko i niespodziewanie, że nie spada w tym wypadku ani cień winy na woźnicę. Policja aresztowała go, ale dyrektor kolei elektrycznej, p. Tomicki, udał się do dyrektora Krzaczkowskiego, rzecz całą przedstawił, dodając, że aresztowany woźnica Duda, jest dzielnym, służbistym, przezornym człowiekiem i wyjednał uwolnienie go z aresztu. Duda tak się wypadkiem przeraził, że się rozchorował. Podobno matka zabitego dziecięcia z rozpaczy dostała pomieszania zmysłów.

Katastrofa na Wiśle. W dniu 27-ym z. m. o godzinie 2-giej po południu na Wiśle pod Czerwińskiem, wydarzyła się niezwykła katastrofa. Na jarmark, w tym dniu odbywający się, do Czerwińska przybyło sporo włościan z drugiej strony Wisły. Po załatwieniu sprawunków, gromada złożona z 30-tu mniej więcej osób, pragnęła przeprawić się wraz z zakupionym inwentarzem przez rzekę. W tym celu przewoźnicy połączyli ze sobą dwie duże łodzie (krypy), na których umieszczono wszystkich pasażerów, wraz z krowami i różnemi sprawunkami jarmarcznemi. Gdy łodzie znalazły się na środku Wisły, w miejscu, gdzie woda jest bardzo głęboka, zerwał się tak straszny i raptowny wicher, że fale poczęły formalnie przechylać łodzie na jednę stronę. Na nieszczęście bydło zachowywało się bardzo niespokojnie i swoim ciężarem przechyliło obie łodzie w stronę przeciwną, tak, że te w mgnieniu oka przewróciły się, wszyscy ludzie wpadli do wody, a niesieni szybkim prądem i zalewani falą, poczęli tonąć. Położenie było niezwykle groźne. Świadkowie nieszczęścia, stojący na brzegu od strony miasta, wobec silnej fali obawiali się narażać własnego życia w celu ratowania ginących. Dopiero dwoje mieszkańców Czerwińska, małżonkowie Ignacy i Zofja Krucz, popłynęli łódką do miejsca katastrofy i pomocy ich zawdzięczać należy uratowanie dwunastu osób. Reszta (około ośmnastu osób) z n a l a z ł a ś m i e r ć w n u r t a c h W i s ł y. W czasie katastrofy działy się przerażające sceny. Przy ratunku tych dwunastu osób, niemal siłą trzeba było wydobywać każdą z nich z wody, ponieważ tonący w rozpaczy trzymali jedni drugich, tworząc bezkształtną masę. Krowy również potonęły, gdyż tonący po kilku chwytali się każdej; a bydło nie mogąc wytrzymać ciężaru czepiających się ludzi, wraz z nimi poszło na dno. Dotąd na przestrzeni kilku wiorst czynią się poszukiwania w celu odnalezienia ciał ofiar. Kilka z nich wyrzuciła już woda. Katastrofa w całej okolicy wywołała przygnębiające wrażenie.

Sołdaci na scenie. Z Warszawy donoszą nam: W Wielkim teatrze dawano „Carmen“, a żołnierzy hiszpańskich „grali“ żołnierze rosyjscy. W pierwszym akcie, gdzie pod komendą don Josego wychodzą na scenę, sołdaci wyszli co prawda, ale się nagle zatrzymali. W parterze w pierwszym rzędzie siedział znany im jenerał Puzyrewskij. Podoficera, który nimi komenderował, nie uprzedzono, że ze sceny nie daje się jenerałom honorów wojskowych, a oprócz tego występował po raz pierwszy w roli statysty. Stanął jak wryty, wyciągnął „ruki pa szwam“ i wrzasnął na cały teatr: „smirno — ob!“ i oddział hiszpańskich żołnierzy zatrzymał się przed moskiewskim jenerałem. Ten widząc, że ruch na scenie ustał i żołnierze nie ruszają się z miejsca, zrobił ruch ręką, aby szli dalej i chcąc im dodać odwagi, rzekł półgłosem: „charaszo, charaszo, rebiata!“ Co ma zrobić sołdat, gdy go „naczalstwo“ chwali? Odpowiedzieć. To też huknęli na całe gardło: „rady starat'sia, wasze prewoschoditelstwo!“ Publiczność parsknęła szalonym śmiechem, zerwała się burza oklasków, a jenerał wyszedł z teatru, rozmyślając zapewne nad wysokim stopniem inteligencji moskiewskiego sołdata.

Zawsze oni. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Hermana Edelsa w Kołomyi i Sala Sandberga w Białej.

Rozruchy robotnicze we Lwowie. Podczas „święta robotniczego“, które ogółem bardzo się nie udało we Lwowie, bo większość robotników nie strejkowała, przed samym wieczorem przyszło do rozruchów pomiędzy próżnującymi, a robotnikami. Około 4 po południu zgraja próżniaków wpadła do piekarni przy Furmańskiej l. 1. z żądaniem, aby pracujący tam piekarze zaprzestali roboty. Przyszło do bójki, w której poturbowano kilku żydów. Żyd Lipa Reischler jest ciężko pokaleczony.

Stamtąd udali się napastnicy do piekarni przy ulicy Kotlarskiej l. 12, gdzie powywracali naczynia z rozczynem mącznym. W piekarni przy ul. Szpi-

talnej l. 26, dokąd z kolei się udano, rozbito głowę ciężarem kilkogramowym żydowi Baruchowi Rudemu, bratu właścicielki piekarni. Prócz wymienionych piekarń objęto napadem jeszcze dwie przy ulicy Zamarstynowskiej i Żółkiewskiej. Policja uwięziła 17-tu napastników; między tymi jest 14 piekarzy i 3 kamieniarzy.

1 maja w Warszawie. *Słowo polskie* otrzymało wczoraj telegraficznie wiadomość z Warszawy o niedzielnych manifestacjach robotników. Wieczorem w niedzielę kilka tysięcy robotników, wspólnie ze studentami, odbyło gremjalny pochód z parku ujazdowskiego, przez aleję ujazdowską i Nowy Świat na Krakowskie przedmieście. Tu cały tłum między pomnikiem Kopernika i Mickiewicza zatrzymała żandarmerja z kozakami, osaczyła uczestników pochodu i wparła ich na dziedziniec jednego z domów, gdzie aresztowano 500 osób.

HUMOR

Piękne za nadobne.

Na raucie u państwa X., dla urozmaicenia wieczoru, panna N. zagrała na arfie.

Znany ze swej złośliwości krasomówca J. po skończonym koncercie podchodzi do panny N. i mówi:

— Pani grasz jak Dawid, ale, choć Dawida nie słyszałem, domyślam się, że grał jeszcze lepiej.

— A pan — odrzekła zarumieniona panienka — mówisz jak Salomon, ale choć Salomona nie słyszałam, domyślam się, że mówił jeszcze lepiej.

Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę, dnia 3 b. m.: **„Orfeusz w piekle“**, opera komiczna Offenbacha.

We czwartek, dnia 4 b. m.: **„Dzwony z Corneville“**, opera komiczna Planquetta.

W piątek, dnia 5 b. m.: **„Gejsza“**, operetka w 3 aktach z prologiem Jonesa.

W niedzielę, dnia 7 b. m.: O godzinie 3 **„Czarodziej z nad Nilu“**, opera komiczna Herberta (ceny zwyczajne).

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“

Wiedeń 2 maja. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał starszym inżynierom w państwowej służbie budowniczej Konstantemu Morawieckiemu i Alojzemu Fiszerowi, z okazji przeniesienia na własne ich żądanie w stan spoczynku, tytuł radców budownictwa.

Budapeszt 2 maja. Cesarz z arcyksięciem Ferdynandem d'Este bawi tu od wczoraj. Prezydent gabinetu Szell miał u cesarza półtoragodzinną audjencję. Arcyksiążę Ferdynand d'Este przyjmował prezydenta gabinetu i wszystkich innych węgierskich ministrów. Dziś i jutro dalszy ciąg przyjęć na dworze.

Budapeszt 2 maja. Straszny pożar zniszczył tutejszą olbrzymią fabrykę świec i mydła „Flora“. Prócz gmachu fabrycznego spłonęło szesnaście większych zabudowań, służących za składy tłuszczów. Ogień trwa ciągle jeszcze i potrwa zapewne, ponieważ 6000 beczek z tłuszczem pali się, dni kilka. Kilku ludzi z straży pożarnej rannych. Fabryka była ubezpieczona na półtora miljona złr. Stychać, że ogień został podłożony.

Poznań 3 maja. Krąży pogłoska, dotychczas niestwierdzona, że Nowodworski i Olszewski zostaną zesłani w drodze administracyjnej.

Praga 3 maja. *Politik* potwierdza nasze informacje o sytuacji pomieszczone w depeszy wiedeńskiej z dnia 29 kwietnia, z tym dodatkiem, że sesja sejmowa czeska zakończy się już dnia 13 b. m. Przed zamknięciem sesji przybędzie do Pragi minister skarbu Kaicl, który z czeskimi mężami zaufania omówi sprawę uregulowania kwestji na podst. art. XIV konstytucji.

Ustawa, jaką wyda rząd na podstawie tego artykułu, polegać ma na tem, że w celu ściślejszego określenia postanowienia o równouprawnieniu narodowem, zawartego w XIX artykule konstytucji, rząd zostanie upoważniony do przedstawienia poszczególnym sejmom krajowym projektów ustaw językowych dla każdego poszczególnego kraju.

W ten sposób wydanie tej ustawy miałoby tylko na celu wprowadzenie kwestji językowej na porządek dzienny obrad parlamentu. Co do rzeczy jednak ustawy językowe uchwalaneby były przez Sejmy krajowe, a zatem stanowisko autonomiczne znalazłoby ścisłe poszanowanie. Jest jednak rzeczą bardzo wątpliwą, czy Niemcy zgodzą się na takie załatwienie sprawy.

Praga 3 maja. Na początku wczorajszego posiedzenia sejmowego odpowiedział namiestnik hr. Coudenhove na interpelację w sprawie zajść w Chebie. Namiestnik przedstawił zajście zgodnie z urzędowymi raportami i zaznaczył, że wszystko byłoby zupełnie spokojnie przeszło, gdyby dr Miriczka nie był wyciągnął rewolweru i nie zwrócił się przeciw tłumowi. Potem nie pozostawało nic innego, jak go w gmachu miejskim internować. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, aby uniemożliwić zaburzenia i rozruchy. Namiestnik polecił staroście z Chebu, aby go dokładnie informował telefonicznie o przebiegu rozprawy sądowej i o zajściach na ulicy. Wyrok trybunału sądowego polegał na ustawach i rozporządzeniach. Namiestnik zaznaczył dalej, że bez względu na groźby, będzie swój urząd bezstronnie, jak dotąd sprawował, a wreszcie oświadczył, że musi z całą stanowczością odeprzeć obelgi, skierowane przeciw politycznym i sądowym urzędnikom z Chebu, których bezstronność i lojalność jest niewątpliwą. Mowę namiestnika przerywali czescy posłowie wykrzykinkami i głośnym śmiechem. Kilka razy wołano, że namiestnik Niemców chce popierać, a Czechów pognębić.

Wiedeń 3 maja. Arcyksiążę Ferdynand ma zamiar przedsięwziąść podróż do Syberji w towarzystwie Eugeniusza hr. Zichy.

Wiedeń 3 maja. Profesor teologji pastoralnej we Lwowie ks. Ludwik Kloss i proboszcz w Stryju ks. Ludwik Olender zamianowani zostali honorowymi kanonikami kapituły lwowskiej.

Wiedeń 3 maja. Auskultanci Leopold Krzyżanowski i dr Władysław Kisiel zamianowani zostali adjunktami sądowymi; pierwszy dla Starego Sącza, drugi dla Biecza.

Wiedeń 3 maja. Hr. Thun i minister Kaizl wyjeżdżają z końcem tygodnia do Budapesztu.

Wiedeń 3 maja. *Frankfurter Ztg* dowiaduje się z Bagdadu, że Anglja na wieść o zjawieniu się rosyjskiej ekspedycji na terytorjum perskiem, wysłała natychmiast angielską ekspedycję, która już odpłynęła. Celem angielskiej ekspedycji jest niewątpliwie uprzedzić Rosjan w zatoce perskiej. Prawdopodobnie jest ten krok Anglji przygotowaniem do ostatecznego zajęcia ujścia Eufratu i Tybru.

Berlin 3 maja. Zmarł tu Edward Simson były prezydent parlamentu w Frankfurcie.

Haga 3 maja. Stronnictwo klerykalne przygotowuje przeciw konferencji pokojowej demonstrację z powodu niezaproszenia Papieża.

Konstantynopol 3 maja. Perski ambasador zaprzecza na podstawie wiadomości z Teheranu, jakoby Persja miała zamiar zająć port Bender-Abbas.

Paryż 3 maja. *Figaro* analizuje w numerze wczorajszym zeznania Du Paty de Clama złożone przed trybunałem kasacyjnym w dniu 29 kwietnia, a które redakcja *Figara* miała otrzymać z dobrego źródła. Du Paty utrzymuje, że działał wyłącznie tylko za rozkazem przełożonych. W roku 1898 wbrew jego woli miał zaznajomić go jenerał Boisdeffre z czynnościami policji tajnej; jego sprawozdanie nie zawierało żadnych końcowych wniosków dotyczących winy Dreyfusa, lecz jedynie proste zestawienie faktów. Du Paty zaprzecza nadto, aby kiedykolwiek utrzymywał stosunki z prasą. Listy Esterhazego do prezydenta Faurea, do których on dostarczał materjału znane były jenerałowi Boisdeffre. Du Paty zapewnia, że podejrzywano go o zdradę w chwili, gdy głośno począł wyrażać wątpliwość swą co do fałszerstw Henryego. Był on w stanie zawiadomić o powątpiewaniu tem Cavaignaca na kilka dni przed wniesieniem interpelacji Castelina. Cavaignac miał mu na to odpowiedzieć, że on zajmuje się tylko własnemi sprawami i nadmienił, że jenerał Gonse wykazywał mu konieczność ocalenia Esterhazego, celem uniknięcia dyplomatycznych zawikłań, które mogłyby nawet sprowadzić wojnę na Francję, do której on jednakże nie jest przygotowanym.

Du Paty pokazywał jenerałowi Mercier zdanie wyjęte z listu Henryego do jego żony, w którym pułkownik mówił: „Wiesz w czyim interesie działałem“. Okrzyk Henryego: „Ach! Niegodziwcy, zgubili mnie!“ miał się odnosić do tych, którzy dręczyli Henryego, a potem opuścili go. Du Paty oświadcza na końcu: „Boisdeffre obiecał mi, że zasłoni mnie swoją powagą, a dziś ofiarowano mnie“.

Paryż 3 maja. Izba rozpoczęła obrady. Dupuy postawił wniosek, aby wszystkie interpelacje w sprawie Dreyfusa odroczono, aż do wyroku trybunału kasacyjnego. Wniosek przyjęto.

Rzym 3 maja. Jeden z członków włoskiego rządu oświadczył korespondentowi *Neues Wiener Tagblattu*, że nieprawdą jest, aby Włochy miały zamiar zająć Trypolis.

Rzym 3 maja. Krąży pogłoska, że gabinet włoski ma ustąpić. Pelloux otrzyma misję utworzenia nowego gabinetu z wyłączeniem Connevara, który wczoraj przemawiał bardzo niezręcznie wśród powszechnego śmiechu w Izbie.

Londyn 3 maja. Podług oficjalnej depeszy z Hongkongu zaszło tamże 28 wypadków dżumy azjatyckiej. W ciągu ostatniego tygodnia zmarło na zarazę 31 osób.

Londyn 3 maja. Układ angielsko-rosyjski nie ma formy konwencji. Polega on jedynie na wzajemnej wymianie not pomiędzy ministrem Murawiewem a ambasadorem Skoltem. Noty na wstępie stwierdzają, że oba państwa gwarantują nienaruszalność i niepodzielność Chin.

Rząd angielski na pierwszą wiadomość o zajęciu przez Rosję terytorjum w Persji, postanowił zorganizować kontrekspedycję, mającą również na celu zapewnienie Anglji odpowiedniego terytorjum na ziemi perskiej.

Awans majowy w armji. Cesarz zamianował feldm.-porucznika arcyks. Franciszka Ferdynanda jenerałem kawalerji: feldm.-porucznika arcyks. Ludwika Wiktora jen. broni; majora arcyks. Leopolda Ferdynanda podpułk.; porucznika arcyks. Piotra Ferdynanda kapitanem I klasy. Następnie zamianował feldm. porucznikami, jen.-majorów: Karola Lovetto, Gustawa Szakonyiego, Artura br. Koenigsbrunna, Maurycego Brunnera, Filipa Niklasa, Hansa Icha, Gustawa Seucrada, Wilhelma Pacosa, Jacentego Schulheime, Artura bar. Lederera, Maur. Hoffera, Rudolfa Varalja-Labana, Jana Penig Hubera, Józefa Gaudernaka.

Jenerał-majorami pułkowników: Adolfa Wischinka, Ryszarda Pfluegla, Ernesta Riegera, Maur. bar. Boineburg-Leugsfelda, Pawła bar. Baumgartnera, Arnolda Deybach-Zecha, Karola bar. Streichera, Karola Pfiffera, Franc. Konrada Hoetzendorfa, Henryka Porgesa, Jana Stefana Illheima, Jana Schiebla, Kamila Trolla, Alojzego Fiale, Ferdynanda Rosta, Alojzego Margrinelliego, Arnolda Schnellera, Edwarda Beschiego, Franciszka Suzanyiego, Wojciecha Klemensa bar. Preuschena, Alfreda Remiza i Gustawa Bastera.

Pułkownikami w sztabie jen.: 6, w sztabie inżynierji 3, w wojskach piechoty 36, kawalerji 10, a w stanie armji 1; następnie podpułkownikami w korpuśnych sztabach jeneralnych 6, w sztabie inżynierji 1, w piechocie 40, w konnicy 6, w artylerji polowej 4, w artylerji wałowej 1, w stanie armji 5; kapitan. I kl.: majorami w gwardji przybocznej 4, w korpuśnych sztabach jeneralnych 12, w sztabie inżynierji 1, w piechocie 52, kawalerji 10, w art. polowej 13, w artylerji fortecznej 3, w oddziale umundurowania wojsk 1, w stanie armji 11.. (C. d. n.).

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za bezinteresowną opiekę lekarską podczas długotrwałej choroby mego męża, składam na tem miejscu Wielm. Panu Drowi **Franciszkowi Opydzle** burmistrzowi miasta Wadowic, jak również **Wielebnemu Duchowieństwu**, Szan. P.T. **Przyjaciołom i Znajomym**, którzy oddali ostatnią usługę ś. p. Franciszkowi Łabuckiemu, serdeczne: „Bóg zapłać!"

Wadowice, w kwietniu 1899.

1468 **Marja Łabucka** wraz z synami.

Drzewka owocowe

w najszlachetniejszych gatunkach,

Drzewka i Krzewy ozdobne, Krzewy szpilkowe, Róże wysoko-pienne i krzaczaste, Rozsady wszelkiego rodzaju — poleca

Zakład ogrodniczy i Handel nasion

Ludwika Freege w Krakowie.

Wszelkie zamówienia przyjmuje w sklepach swoich, **Sukiennice Nr. 15 i 16.** 1095

Konkurs.

Na mocy rozporządzenia Wysokiej c. k. Rady Szkolnej krajowej we Lwowie z dnia 17 kwietnia 1899 r. L. 8497, Kierownictwo c. k. Szkoły kowalskiej w Sułkowicach rozpisuje **konkurs na posadę nauczyciela** do polskiego i niemieckiego, tudzież do rachunków przy wspomnianej szkole zawodowej.

Z posadą tą, która nadaną będzie za kontraktem, połączona jest roczna remuneracja w kwocie (900 złr.) dziewięć set złr. i obowiązek pomocy kancelaryjnej.

Podania wystosowane do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia w Wiedniu i zaopatrzone w dowody kwalifikacji nauczycielskiej do szkół wydziałowych z I-ej grupy, winny należy na ręce kierownictwa Szkoły najpóźniej **do dnia 20 maja b r.**

Sułkowice dnia 24 kwietnia 1899 r.

1466 1 2 Kierownik Szkoły: **Smereczyński.**

Patentowana NOWOŚĆ Sensacyjna!

Gorsety z błyskawiczną odmianą brykli bez szycia,

Gorsety siatkowe po 2 złr. 80 ct.

Gorsety batystowe po 5 złr.

Gorsety od 1 złr. wzwyż, — poleca

PAROWA FABRYKA

Federera & Piesena z Pragi

Kraków, ul. Grodzka L. 4. 1353

WEJŚCIE TYLKO Z ULICY!

Porębski & Zimler w Krakowie

polecają:

KORONKI tiulowe, niciane, Valenciennes, triming i gipiurowe.

KREPA angielska i francuzka, Grenadyna, Iluzya.

WSTĄŻKI do ubrań i do wieńców.

HAFTY białe, szwajcarskie i czeskie w ogromnym wyborze.

BATYSTY, Mola i Perkale z pierwszorzędnej fabryki Schrolla, po nizkich cenach. 891 8 8

Zakład wodoleczniczy JAWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska na Śląsku austrjackiem

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.

Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenie wzorowe, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym.

Kierownictwo lekarskie objął od dnia 1-go Maja 1899 specjalista Hydroterapii **Dr Artur Zopoth** — Kierownik Zakładu i dzierżawca dóbr **Karol Forner.** 1361 3 28

Największy skład fabryczny

Wózków Dziecinnych

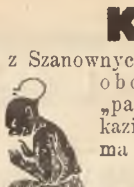
W KRAKOWIE

ulica Szewska L. 11, I-sze piętro.

Ceny fabryczne, bardzo przystępne. 1219

Kto

z Szanownych Prenumeratorów obok zamieszczonego „pana" naklei na przekazie pocztowym, otrzyma odwrotną pocztą



„ŻART"

dwutygodnik humorystyczny, bogato ilustrowany, po zniżonej cenie, a to: zamiast 90 ct. **tylko za 68 ct.** kwartalnie. 1406 2 2

Adresować należy: Redakcja „Żartu", Lwów, Ossolińskich.

UCZNIA

z ukończoną 2 klasą gimn.

1356 przyjmie 4 10

Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. **Cena 80 centów.** 677

Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem" **Zygm. Rukera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka i E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

Chronicznie chorzy

którzy nigdzie uzdrowienia nie znaleźli, znajdą przez naszą własną **ziołową i roślinną kuracię** w połączeniu **z naturalnem leczeniem** stałe zdrowie, nawet w najcięższych wypadkach. Żądać **Ilustr. broszury darmo** od 1152

Sanatorium Arentsburgh, Voorburg bei Den Haag (Holland).

Jul. br. Brunicki

Podhorce p. Stryj,

poleca: **drzewka owocowe** i ozdobne, **róże** dahlie, mieczyki i t. p. **Narzędzia** ogrodnicze, **owsy nasienne**, **kartofle.** — Cenniki darmo i opłatnie. 960 7 20

PRACOWNIA **wyrobów blacharskich i metalowych** 7 0

Augustyna Kumera

Kraków, Karmelicka 1

pokrywa dachy, kościoły, wieże, sygnatury — **miedzią, cynkiem** i t. p., wykonuje wszelkie ornamenta.

Urządza wodociągi

klosety nadkanałowe, wanny, prysznice, łaźnie, wentylacje, lodownie, zakłada piorunochrony i dzwonki elektryczne. Wszelkie zamówienia wykonuje na czas i dokładnie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal Przewielebnemu Duchowieństwu, P.P. Architektom, Budowniczym oraz Szanownej Publiczności.

Zmiana Lokalu.

MAGAZYN MÓD

pod firmą

„JANINA"

przeniesiony został **na ulicę Floriańską Nr. 25, I-sze p.**

poleca w wielkim wyborze: Kapelusze słomkowe, drutowe, koronkowe, (Modele paryskie i wiedeńskie), Kwiaty, Fasony, Pióra, Wstążki. — Przyjmuje kapelusze do ubierania i przerabiania — pióra do fryzowania. — Ceny możliwie niskie 1179 7 0

Piekarnia

każdej chwili **do wynajęcia** w Bochni. — Wiadomość u **Franciszka Madeja** ul. Sienna l. 3 w Krakowie. 1343 4 6

Rządca

znakomity rolnik, chodowca i plantator chmielu, znający się na gorzelnictwie, lasowości i rachunkowości, **poszukuje posady.** Łaskawe listy pod lit. **K. M. Ż.** do działu inseratowego „Głosu Narodu". 1298 3 6

NAJMODNIEJSZE

PASKI DAMSKIE

RĘKAWICZKI LETNIE, NICIANE i JEDWABNE

WOALKI, MYDŁA, PERFUMY, PUDER

TOREBKI i NECESERY DO PODRÓŻY

PORTMONETKI, PAPIEROŚNICE, WORECZKI

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Floriańska 17.

Dlaczego?

używanie przetworów torfowych jest wskazaném?

albowiem:

Ściółka torfowa nie jest droższa od słomy.

Ściółka torfowa pochłania amoniak, a więc powietrze w stajni jest czyste i zdrowe.

Ściółka torfowa podniesa trawienie u koni i bydła.

Ściółka torfowa daje mierzwę większą, elastyczniejszą i suchszą podściółkę, niż ściółka ze słomy.

Ściółka torfowa ochrania kopyta, gdyż zwierzęta stoją w stajni sucho.

Ściółka torfowa pochłania kilkakrotnie razy więcej cieczy niż słoma.

Ściółka torfowa zawiera 2—3% azotu, przedstawia więc jako nawóz znacznie większą wartość, niż ściółka ze słomy.

Miał torfowy jest wybornym środkiem desynfekcyjnym.

Miał torfowy jako zły przewodnik ciepła, nadaje się doskonale przy budowie lodowni.

Mięso, Owoce, Jarzyny, Jaja — pakowane w miale torfowym zachowują swą świeżość kilka miesięcy. 1203 7 12

Oferty przesyła: **Pierwsza Galicyjska Spółka dla eksploatacyi torfowisk krajowych** w Krakowie Rynek 34. — Szewska 8.

Zakład ogrodniczo-handlowy

Józefa Łazarskiego (jun.)

w Tarnowie, ulica Lwowska

poleca wielki zapas **rozsadków** (flance) kwiatowych i warzywnych, **róże** wysokopienne w najrozmaitszych odmianach do zupełnego przyzdabiania ogrodów kwiatowych i warzywnych, wielki zapas **drzewek owocowych** w najszlachetniejszych odmianach.

Wysyłka odwrotna. Ceny umiarkowane.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo. 1231 7 8

DWÓR

umeblowany wraz z gospodarczemi zabudowaniami, w pięknem położeniu, na wzgórzu, obszerny, z śliczmym widokiem z 10 mrg pola, łąką, ogrodem warzywnym i owocowym, 2½ godziny końmi od Krakowa, 30 minut jazdy od stacji Radziszów, **jest na kilka lat tanio do wydzierżawienia.** Na żądanie może być dodany inwentarz żywy i martwy wraz z powozem. Bliższych wiadomości udzieli p. **A. R.** rest. ost. p. Lencze. Także może być wydzierżawiony na letnie mieszkanie. 1303 5 5

Rower mało używany, (Pneumatic), najlepszej marki angielskiej jest tanio **do sprzedania.** — Wiadomość w handlu W-go Suskiego **plac Dominikański Nr. 7.** 1383 3 5

FOLWARK

93 morg, 6 kilometr. od stacji kolei Tuchów, równą drogą — w ładnem położeniu, grunta dobre — wraz z zasiewami i inwentarz m **do sprzedania.**

Wiadomość udzieli: Zawadzki p. Gromnik. 1365 3 6

Dwie Parcele

jedna mająca 152 □ sążni o dwóch frontach po 16 mtr., druga mają a 2t6 □ sążni, o trzech frontach, przy ul. Pocztowej w Dębnikach, **tanio do sprzedania.**

Bliższych wiadomości udzieli Tadeusz Niedzielski, ulica św. Filipa l. 8 w Krakowie. — Pośrednictwo wykluczone. 1384 2 5

Młody pomocnik handl.

zdolny ekspedjent, pracujący wyłącznie w pierwszorzędnych firmach handlowych, z chlubnemi świadectwami fachu bławatnego, galanteryjno-papierowego, porcelany, szkła, lamp i towarów mieszanych, pragnie zmienić obecną posadę z dniem 15-go maja lub ewentualnie 1-go czerwca b. r. Zgłoszenia proszę uprzejmie nadsyłać do działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7 dla **„Pomocnika".** 1397 2 3

Interes handlowy

w Krakowie, w najlepszem miejscu położony — jest z powodu słabości właściciela pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u Adwokata Dra **Tadeusza Gluzińskiego**, ulica Szewska Nr. 19, II piętro. 1387

Do serc litościwych!

Z powodu dwuletniej choroby ocznej, bez możności zarobku, błagam P. T. litościwe serca o litość nad ojcem rodziny i sześciorgiem dzieci, prosząc o łaskawe datki, a ja przy każdym pacierzu za najmniejszy datek błagać będę o zdrowie, pomyślność szlachetnych dobrodziei. — Łaskawe datki przyjmie z grzeczności Administracja „Głosu Narodu". 1373 3 3

Prosięta

czystej rasy „Yorkshire" ma do pozbycia **Zarząd folwarku Brzezna.** p. Nowy Sącz. 1396 2 3

Realność

na Zwierzyńcu

składająca się z domu murowanego, parterowego i piętrowego, z pięknym ogrodem, razem 1.000 sążni obejmująca, nadająca się do parcelacji, jest po 15 złr. za sążeń wraz z budynkami

do sprzedania.

Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska. 1393



Rowery

angielskie, znakomitej konstrukcji, poleca **skład maszyn do szycia i rowerów**

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek gł. 21.

Tamże **znajduje się kilka sztuk** mało używanych, tanio do sprzedania. 1408

W składzie fortepianów Piania i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

1439

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

C. k. Sąd powiatowy w Kalwarji, potrzebuje natychmiast

pisarza

1465

z szybkiem i czytelnem pismem, za wynagrodzeniem początkowem 20 złr. miesięcznie.

Uniform

1456

urzędnika XI rangi tudzież **suknie damskie** oraz zbiór niemieckiej **powieści Marlitowy** są **do sprzedania.** Adres poda Dział Inseratowy „Głosu Narodu", pod liczbą **1456.**

Do handlu towarów mieszanych potrzebny jest od 15 lipca b. r.

Starszy Subiekt

biegły w tym fachu. — PP. Reflektanci zamiejscowi, zechcą przesyłać odpisy świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. — Zgłoszenia pod: **Stanisław Kozubowski. Tarnów.** 1459

Ogłoszenie licytacji.

W dniu **10 maja b. r.**, o godzinie 10-tej przed południem **odbędzie się** w c. k. Sądzie obwodowym w Nowym Sączu **sprzedaż handlu towarów galanteryjnych**, należącego do masy konkursowej Piotra Januszewskiego.

Skład towarów oszacowany jest na kwotę 9.792 złr., zaś urządzenie sklepowe na kwotę 614 złr. Sprzedaż odbędzie się ryczałtem.

Bliższych wiadomości udzielić może, zarządca masy, adw. **Dr. Gałkiewicz** w Nowym Sączu. 1464 1 3

EAU DE SUEZ

PŁYN DO ZĘBÓW ODWONIAJĄCY

Leczy, zachowuje i utrzymuje zęby. Nadaje przyjemną woń. Jedyny który leczy



BOL ZĘBÓW

PROSZKI i PASTA do ZĘBÓW SUEZ

EUCALYPTA

WODA do TOALETY Rosling Eucalyptus

W Paryżu, rue de l'Echiquier, 14.

W Krakowie: w aptekach P. P. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego. 25 6 4

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne **importowane piwo z Monachium i Kulmbach.**

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 297

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia **wyłącznie browar w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Praktykant

znajdzie umieszczenie **w handlu.** Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu" pod liczbą **1412.** 1 3

Pamiątka I-ej Komunii św.

Książeczki do nabożeństwa, **Medaliki** srebrne, jako też **Obrazki** w wielkim wyborze, poleca:

Specjalny Skład Artykułów treści religijnych Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie.

Tamże do nabycia: **Niektóre obrazy pamiątkowe** z Krakowa po ś. p. **Michale i Teodorze Stachowiczach**, — oraz całkiem nowe: **trzy ornaty kompletne**, — bardzo tanio do odstąpienia. 1431

FARBY OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE
FARBY OLEJNE DO PODŁÓG
LAKIERY BURSZTYNOWE i SPIRYTUSOWE DO PODŁÓG
MASĘ WOSKOWĄ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG
MASĘ FRANCUSKĄ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK

PROSZEK NA OWADY „ZACHERLIN"
PROSZEK ZAMORSKI „ANDELA"
PROSZEK PERSKI NA WAGĘ
TYNKTURA PRZECIW PLUSKWOM

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych

LINOLEUM, CERATY, CHODNIKI, ROGÓŻKI
PANTOFELKI DOMOWE, KALOSZE ROSYJSKIE, TRZEWIKI do GIMNASTYKI
PŁASZCZE GUMOWE, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE
ARTYKUŁY DO PIELĘGNACJI KONI, BYDŁA I UPRZĘŻY
ŚRODKI do DESINFEKCJI, ŚRODKI PRZECIW MYSZOM

WYROBY SZCZOTKARSKIE, ARTYKUŁY do PRANIA
Mydło do prania z „kluczem Schichta", Mydło do prania z „łabędziem Schichta". — Proszek terpentynowy do prania.
Artykuły do czyszczenia naczyń, sprzętów pokojowych, kuchennych, okien itp.

CEMENT, GIPS sztukaterski i murarski
WAPNO HYDRAULICZNE
PŁYTY IZOLACYJNE
ANTIMERULION — KARBOLINEUM
TEKTURY SMOŁOWE DO POKRYWANIA DACHÓW
SMOŁOWIEC GAZOWY I DRZEWNY
FARBY NA DACHY — FARBY DO FASAD

PAPIER, LEP I TRZASKI NA MUCHY
NAFTALINA, LIŚCIE PACZULOWE
SASZETKI, PIEPRZ BIAŁY PRZECIW MOLOM. 1432

NA MAJ

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek główny Nr. 30 — poleca:

Golijan ks. Z. — Miesiąc Marji (rozmyślania i **Msze święte** na każdy dzień maja) ozd. opr. **1 złr.**, z przesyłką o **20 ct.** więcej.
Margoński A. ks. — Marjo! bądź uwielbiona w świętym miesiącu Maju, czyli nabożeństwo majowe do użytku kapłanów i wiernych. **Nowość 1899.** Cena **60 ct.**, z przesyłką o **15 ct.** więcej.
Nowakowski J. ks. — Miesiąc maj (z **pieśniami O. Antoniewicza**) **40 ct.**, w oprawie ozd. **80 ct.**, z przesyłką o **15 ct.** więcej.
Potulicki A. ks. — Miesiąc Marji, krótkie rozmyślania, cena **10 ct.**, z przesyłką o **3 ct.** więcej.
Sowiński J. ks. — Rozmyślania o tajemnicach życia Najśw. Panny, opr. ozd. **1 złr.**, z przesyłką o **20 ct.** więcej — **i wiele innych rozmyślań różnych autorów.**
Figury Najśw. Panny każdej wielkości z najpierwszych zakładów paryskich. 1435

Papugi

zielone, para 3·50 złr., herceńskie **kanarki**, wyborne śpiewaki 4 złr. i kilka par świetnych śpiewających kolibrów, para od $2^1/_2$ złr. Codziennie od godz. $2^1/_2$ do 4 u pani L. Musiołek. ul. Zacisze 6, I p. Także i pocztą z poręczeniem odbioru, bez uszkodzenia. 1454 1 2

Nowy Dom murowany

w najładniejszem położeniu przy plantach w Bochni, o 8 ubikacjach oraz piwnicy, drewutni, z chliwkami, kornikami wraz z ogrodkiem jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu u właśc. przy ul. Orackiej l. 88. 1425

Hotel Polski w Szczawnicy

obok Zakładu zdrojowego, w pięknem miejscu położony, świeżo odrestaurowany, poleca na obecny sezon **pokoje umeblowane od 80 cent. wzwyż na dobę** ZARZĄD.
1467 1 0

RABKA

najsilniejsza solanka jodo-bromowa, tuż przy stacji kolejowej na 510 m. nad poziom morza, wśród pysznych gór położona.

Łazienki urządzone wzorowo i z komfortem, wanny marmurowe, metalowe, drewniane.
Mieszkania obszerne, wygodnie umeblowane.
Dwie restauracje pierwszorzędne.
Gimnastyka lecznicza dla dzieci pod kierunkiem znakomitej w swym zawodzie p. H. Kuczalskiej z Warszawy.
Dwóch lekarzy: *Dr. E. Supiński*, lekarz zakładowy i *Dr. O. Lang.*
Wszelkie gry i zabawy. Czytelnia i biblioteka doborowa. — Poczta i telegraf w miejscu. — Omnibus zakładowy przy każdym pociągu. 1462 1 10

Sól Rabczańska

lecznicza jodowa do kąpieli w domu i okładów, prawdziwa tylko w oryginalnem opakowaniu, w pudełkach po 1 klg., na każdem pudełku marka ochronna. — Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Zupełna Wysprzedaż.

Z powodu zwinięcia handlu z dniem 1-go lipca b. r. pod firmą 1427 1 8

W. Kłosiński

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17,
vis a vis hotelu „pod „Różą"
rozpoczyna się z dniem dzisiejszym urzędownie dozwolona

Wysprzedaż

po bajecznie niskich cenach
i poleca następujące towary:

Parasolki najmodniejsze,
Obuwie karlsbadzkie, Pantofle,
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki,
Kapelusze męskie filcowe, Czapki, Berety,
Chustki i szale różnego rodzaju,
Halki, Fartuszki, Sznurówki,
Koszule męskie, Krawaty, Szelki,
Bielizna trykotowa jaegerowska,
Kuferki i Torby ręczne, Paski do pledów,
Ceraty angielskie na stoły i podłogi.

Wysprzedaż! Wysprzedaż!

Wysprzedaż!

Ceny bardzo niskie.

Najmodniejsze

Materje wełniane na suknie damskie czarne i kolorowe.
VOALE NA BLUZKI. 1268 6 0
Lewantyny, Batysty, Zefiry i Płócienka.
SZYRTINGI Z FABRYK B. SCHROLLA SYNA.
poleca magazyn towarów bławatnych **W. SIENKIEWICZ** Kraków ul. Florjańska L. 17 vis-a-vis Hotelu pod Różą.
Próbki na żądanie odwrotnie i opłacone. — Zamówienia wyżej 10 złr. wysyła opłacone.

Ceny bardzo niskie.

Obwieszczenie. 1420

Gmina miasta Krakowa wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski, tj. budynek teatralny, wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesji na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć) począwszy od 1 Sierpnia 1899 do końca Lipca 1905 z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1 września 1899 roku.

Oferty pisemne winny być złożone do rąk Prezydenta miasta, najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 15 Maja 1899 roku.

Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze prezydyalnem Magistratu.

Kraków dnia 28 Kwietnia 1899.

Prezydent miasta **J. Friedlein.**

Urzędownie pozwolona wysprzedaż

masy konkursowej krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie
w Rynku gł. L. 26, róg ulicy Wiślnej

już się rozpoczęła. — Prawdziwa wartość towarów nie ma być uwzględnioną, gdyż rozchodzi się o to, ażeby cały zapas towarów jaknajszybciej został wysprzedany.
Hotele, zakłady kąpielowe i prywatni, potrzebujący wypraw ślubnych, mają więc **szczególną sposobność nadzwyczaj taniego zakupna rzeczywiście dobrych towarów.** — Względem zakupna należących do masy konkursowej: urządzenia gazowego, pieców i kominków majolikowych, zechcą się dotyczące osoby zwrócić bezpośrednio do zarządcy masy konkursowej adwokata p. Dra Smolarskiego w Krakowie.
Sprzedaż tylko za natychmiastową gotówkę, płatną w naszym lokalu handlowym
w rynku głównym L. 26, róg ulicy Wiślnej
od godziny 8 do 12 przed południem i od 2 do 6 wieczorem 1335 1 8

Birtus & Bojarski

Kraków
A—B
1169

MODELE KAPELUSZY.
FASONY.
WSTĄŻKI.
KWIATY.
KORONKI.
PARASOLKI.
APLIKACYE.
PASKI.
RĘKAWICZKI.
GORSETY.

A—B
Kraków

Birtus & Bojarski

Karolina Bie…

w Jaśle, poczta Brzesko, wysyła codziennie **świeże** … **SŁO** w 5-cio kilowych paczkach za zaliczką 4 złr. 80 ct.

W HANDLU J. ZAPLATALSKIEGO
Kraków, Rynek gł. 36,
dwie posady Pomocników
1458 **do objęcia** 1 …

Do wydzierżawienia
od 1-go lipca b. r.
w Państwie Krasiczyńskie…
2 folwarki
o przestrzeni około 460 m…
12 klm. od Przemyśla p… łożone.
Bliższych szczegółów u… dzieli Reflektantom Zarza… Dóbr. 1461 1 3

Młody pomocnik handlowy
z działu galanteryjno-papierowe… może objąć zaraz posadę w firmie **Rudolf Herliczka w Krakowie.**
Oferty nieuwzględnione pozos… ną bez odpowiedzi. 1457 1 3

Osoba
inteligentna, w średnim wieku z dobremi świadectwami, **poszu kuje miejsca** gospodyni … zarządu domem lub do towarz… stwa starszej osoby do kąpiel. Adres poda Dział Insera… wy „Głosu Narodu" pod lic… **„1429".** 1 5

Do sprzedania Kamienica 2 ptr.
przy ulicy Topolowej … Krakowie oraz **plac budowlany** do tej kam… nicy dotykający. 14…
Bliższa wiadomość w kan… celarji **Dra Wilchelma Dadle…** **za.** ul. Bracka 13. 1 ptr.

I-sze piętro
Rynek główny l. 45, Linia A— do wynajęcia od 1 go Lipca. — Wiadomość tam… że na II-giem piętrze, między g… dziną 3—4. 1431 1 …

MOTOR o sile 8-miu koni gazowy,
w dobrym stanie, jest zaraz t… nio **do sprzedania.** Oglądać można podczas ruchu… SATALECKI, Kraków ulica **Florjańska** 1432 . 3

Potrzebny zaraz wózek dla chorego.
Zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu". 1426 1 …

Rower
mało używany, prawie nowy **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość: Bogusław Chrzan ul. Lubicz l. 3 II piętro od **godz. 4 — 6** popoł. 1469

Sklep
przy ul. Zwierzynieckiej l. 21, jest zaraz **do wynajęcia.** Wiadomość **u stróża** na miejscu. 1455 1 …

Sklep z wiktuałami wraz z mieszkaniem, w śródmieściu, z powodu słabości właścicielki, jest zaraz pod korzystnymi warunkami **do odstąpienia.** Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu" pod l. **1453.** 1 3

OLEJEK **chino-taninowy** wstrzymuje wypadanie włosów, uzdrawia cebulki włosowe i pobudza do wytwarzania nowych włosów — flakon 1 złr. 20 ct.

Jan Ihnatowicz
Kraków, Sukiennice 20. Lwów, Przemyśl, Czerniowce. 1129

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.